



ORZEL BIAŁY

Polska walcząca o wolność

ROK XX

LONDYN—PARYŻ



NR 6'919 (616) CZWARTEK 11 LUTEGO 1960

TYDZIEŃ POLITYKI MIĘDZYNARODOWEJ

ANGLIA I FRANCJA PRZEKROCZYŁY RUBIKON

PREMÓWIENIE wygłoszone przez prem. Macmillana w dniu 3 lut. przed parlamentem Unii Południowo-Afrykańskiej stanowić będzie datę przełomową w historii Anglii oraz Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Pismo konserwatywne „Sunday Times” słusznie zaznaczyło, że w dniu tym Anglia przekroczyła Rubikon w Afryce.

Mówiąc do członków i parlamentu w kraju stosującym politykę rasową, wyrażającą się w tzw. apartheid czyli w segregacji ras, z uprzywilejowaniem oczywiście białych, Macmillan w formie możliwie delikatnej i dyplomatycznej, jednak szczerzej i otwarciej wyraził pogląd, że Anglia i Brytyjska Wspólnota stoją na gruncie współpracy wszystkich ras i że nie uznają wyższości jednej rasy nad drugą. Powoływał się przy tym na żywe tradycje chrześcijańskie. Dał on wyraźnie do zrozumienia, że W. Brytania nie będzie mogła dłużej popierać Unii Południowo-Afrykańskiej w Organizacji Zjednoczonych Narodów, gdzie polityką nacjonalistów Południowo-Afrykańskich oraz ich stanowisko wobec rasy czarnej są stale notepianiane.

Macmillan apelował do rozsądku białych w Południowej Afryce i powoływał się na pół wiekowe już tradycje współpracy Anglii z Unią, współpracy przypieczętowanej na polach walk w dwu wojnach światowych. Dowodził, że w chwili obecnej toczy się walka między światem zachodnim i komunizmem o tzw. kraje niezaangażowane w Azji i w Afryce. Przez Afrykę przechodzi „fala nacjonalizmu” i wicher przemian. Gdyby mocarstwa zachodnie z Anglią na czele stanęły w takiej chwili na gruncie supremacji rasy białej, wówczas zwycięstwo komunizmu w Afryce byłoby łatwe.

Trzeba pamiętać, że Brytyjska Wspólnota już jest organizacją ponadrasową lub raczej opartą na współpracy różnych ras. Indie, Pakistan, Cejlon, Gana, w najbliższej przyszłości Nigeria są członkami Wspólnoty. Czy W. Brytania zgodziłaby się na usunięcie ze Wspólnoty tych krajów dla zachowania fanatycznych, niemal religijnych wyznawców supremacji rasy białej z Unii Południowo-Afrykańskiej? Że polityka brytyjska daje rezultaty mamy dowód w wynikach wyborów w prowincji Indii, Kerali, gdzie komunistów usunięto od władzy w wyniku wyborów.

Pytanie jednak, czy we Wspólnocie Brytyjskiej Unia Południowo-Afrykańska zmieszcza się z innymi członkami innych ras nie było jeszcze postawione w mowie Macmillana. Niemniej jego ostrzeżenie przed całkowitym, „od osobnieniem” Unii w razie stosowania w dalszym ciągu jej obecnej polityki, było wymowne.

Anglia więc już wybrała swą drogę i swą doktrynę polityczną na czasy obecne. Stosowanie tej doktryny będzie połączone z wielu trudnościami, czego mamy dowód w Kenii, dla której opracowywanie organizacji politycznej, opartej na przewidzianym przez rząd brytyjski przewadze w rządach

tego kraju mieszkańcom rasy czarnej, wywołało już ostre sprzeciwy białych, bogatych osadników.

Nie tylko Anglia wybrała swą drogę. Również Francja gen. de Gaulle'a idzie po tej samej linii postępowania, mając jeszcze większe od Anglików trudności. Rozstanie się gen. de Gaulle na tle politycznym z dotychczasowym wiernym i oddanym, choć ambitnym towarzyszem broni, min. Soustelle, jest tego dowodem. Gen. de Gaulle wysnuwa wszystkie konsekwencje ze swego stanowiska w sprawie Algierii. Min. Soustelle nie był w najmniejszej mierze zaplątany w spisku, który doprowadził do ostatniej rewolty w Algierze. Ale dlatego, że był uczuciowo związany z polityką tzw. integracji Algierii z Francją i że zajmował stanowisko odporne wobec polityki „samostanowienia” de Gaulle'a — musiał odejść. Nowy dowód, że gen. de Gaulle stawia względy państwowe ponad partyjnymi, partyzanckimi czy nawet osobistymi.

ZWRÓCENIE uwagi przez premiera Macmillana w przemówieniu w Cape Town w dniu 3 lutego na wciąż aktualną groźbę przenikania komunistycznego w Afryce jest jak najbardziej trafne. Świadczą o tym projektowane podróże Chruszczowa do Afryki. Groźba pośredniej czy bezpośredniej agresji komunistycznej, niebezpieczeństwo opanowania świata

ANDRZEJ TOMICKI

„ANTYSEMITYZM W STANIE CZYSTYM”

PONOWNE i niespodziewane pojawienie się wystąpień antyżydowskich w Niemczech i innych krajach do zastanowienia nad zjawiskiem wyrażającym się w słowie „antysemityzm”. Nie wystarczy tu — bardzo zresztą wskazane — ustawy i zarządzenia, ani też słowa potępienia, padające z ust ludzi zajmujących wysokie stanowiska rządowe, społeczne i kościelne, nie wystarczy kary sądowe, spotykające sprawców ani nawet „dotykane” ich ukaranie przez świadków, do czego nawoływał ostatnio Konrad Adenauer.

Ażby sprawa „antysemityzmu” przestała wreszcie wyprzedzać, należy sobie uświadomić, skąd się bierze antysemityzm iczemu się systematycznie odradza. I dopiero wtedy będzie można poszukać dróg, żeby się z tym bolesnym zagadnieniem uporać.

Przede wszystkim trzeba wiedzieć: Antysemityzm nie jest wynalazkiem Hitlera. Odnajdujemy go już w czasach rzymskich. Jest to zjawisko bardzo złożone i żeby je chociaż w przybliżeniu dokładnie określić, należy — posługując się językiem chemii — oddzielić i odosobnić właściwy antysemityzm od pierwiastków, z którymi jest zmieszany i które bardzo często przyszlaniają jego odrębny charakter. Jeżeli bowiem te same pierwiastki pojawiają się w stosunkach między innymi narodami, to chociaż

przez imperializm sowiecki ani też chwilę nie zmalało. Mimo wpraw. adzających opinię w błąd wizyt i rewizyt między Wschodem i Zachodem, wizyt, zainaugurowanych, niestety, przez podróż samego Macmillana do Moskwy — Rosja Sow. ani na chwilę, ani o krok nie zmieniła swojej zabobczej polityki i planów daleko idących podbojów.

Świadczy o tym choćby komunikat wydany po „obradach” ośmiu członków tzw. Paktu Warszawskiego w Moskwie. Oczywiście nie dowiemy się niczego o właściwym przebiegu odprawy satelitów u Chruszczowa. Możemy się tylko opierać na tym, co podano do wiadomości prasowej.

Nie sprawdzili się — rzecz prosta — pogłoski rozpowszechniane przez naiwnych wyznawców koegzystencji, że Rosja Sow. licząc się z odprężeniem międzynarodowym, wycofa lub ograniczy swe garnizony w krajach oku-

(Dokończenie na str. 8)

W NASTĘPNYM NUMERZE
DODATEK:
„LEKKIM PIÓREM”

Z UWAGI NA GROZĄCY W DNIU 15 BM. STRAJK GENERALNY KOLEJARZY W W. BRYTANII Z GÓRY PRZEPRASZAMY NASZYCH CZYTELNIKÓW ZA EWENTUALNE SPÓZNIENIE W DOSTARCZENIU PISMA.

przez to wcale nie znajdują usprawiedliwienia, nie można ich uważać jako typowo „antysemickie” w tym rozumieniu, że występują one *wyłącznie* w stosunku do Żydów. Są to pierwiastki wynikające wszędzie z walk narodowych, politycznych, z zawodnictwa gospodarczego, z braku tolerancji religijnej i tym podobne. Walki takie budzą zawsze namiętność, prowadzą do ujemnych a nawet często pogardliwych sądów o innych narodach, wywołują, jeżeli nawet nie dochodzi do wojny, nieprzyjemne i godne potępienia zajścia między członkami ścierających się narodów oraz inne wysoce przykre objawy. Ileż na przykład pogardliwych słów, napaści i obelg widzieliśmy u Niemców w stosunku do Polaków i Francuzów a nawet Anglików, ile naodwrot Niemcy mogli ich znaleźć w stosunku do siebie u Polaków i Francuzów itd. Znane są takie pogardliwe określenia, jak francuskie „boche” albo polskie „szwab” na Niemców, niemieckie „Polacke” na Polaków, ha, nawet o zaprzyjaźnionych narodach używa się często w chwilach podrażnienia obraźliwych określeń. Te „ogólnie rozpowszechnione”, że się tak wyrazimy, pierwiastki ujemne, występujące w poszczególnych narodach w stosunku do obcych grają oczywiście także dużą rolę w prądach antysemickich i je wydatnie

(Dokończenie na str. 4)

PROCES O ZNIESŁAWIENIE

9 lutego bm. w sądzie Queens Bench Division w Londynie rozpoczął się przed sędzią Ashworth i ławą przysięgłych proces o zniesławienie w druku przeciwko p. Michałowi Kwiatkowskiemu z Lens (Francja), właścicielowi, wydawcy i redaktorowi „Narodowca” oraz p. Adamowi Gasiewi z Londynu z powództwa gen. Władysława Andersa.

Jak wynika z pozwu w numerze z 28 stycznia 1956 „Narodowiec” ogłosił notatkę podpisaną przez p. Gasia, w której pomawiano m.in., że gen. Anders nie uważał się za Polaka w czasie pierwszej wojny światowej, że odmówił wzięcia udziału w bitwie warszawskiej, że w czasie drugiej wojny światowej był przeciwnikiem rządu gen. Sikorskiego i że wierzył w zwycięstwo Hitlera.

W pierwszym dniu procesu adwokat gen. Andersa p. Rawlinson, Q.C., w swym

przemówieniu wstępnym stwierdził, że powyższe twierdzenia są całkowicie niezgodne z prawdą i że stanowią zniesławienie gen. Andersa, jednego z czołowych przywódców wśród Polaków. Szarpną one jego dobre imię jako Polaka i jako żołdaktorowi „Narodowca” oraz p. Adamowi Gasiewi z Londynu z powództwa gen. Władysława Andersa. który potwierdzi treść jego przemówienia i wykaże brak podstaw faktycznych dla zniesławiających twierdzeń ogłoszonych w druku przez pozwanych.

Następnie adwokat H. Milmo rozpoczął przesłuchiwanie pierwszego świadka procesu, którym był gen. Anders. Przesłuchiwanie to zajęło cały pierwszy i drugi dzień procesu.

Proces zapowiada się na szereg dni. Szczegółowe sprawozdanie z przebiegu procesu podamy w numerze następnym.

WIELKIE ZWYCIĘSTWO

DE GAULLE i tym razem nie zawiódł powaszechnie pokładanych w nim nadziei. Świadom swej historycznej misji i historycznej odpowiedzialności, niezawodny sternik Francji z budzącą powszechny podziw pewnością, bez wahań i bez wątpliwości, bez szukania jakichkolwiek kompromisów z groźną rewoltą, raz jeszcze śmiało wziął trudny wiraż i wyprzedził okręt państwowy z niebezpiecznych wirów na szerokie i spokojniejsze wody, raz jeszcze uchronił swój kraj od groźby katastrofy.

Dzięki niemu bowiem — i tylko dzięki niemu — bunt algerski został stłumiony bez rozlewu krwi, a kraj uniknął wojny domowej, której nieuchronnym wynikiem byłaby skrajna dyktatura — albo dyktatura prawicowo-nacjonalistyczna, albo przystrojona w piórka „frontu ludowego” dyktatura komunistyczna. Nie miejmy żadnych złudzeń: przed krajem Deklaracji praw człowieka i obywatela taka właśnie stałaby alternatywa. Dzięki niemu — i tylko dzięki niemu — Francja pozostała Francją: krajem prawdziwej wolności i prawdziwej demokracji.

Gen. de Gaulle odniósł wspaniałe zwycięstwo. Odnosił je szybko, błyskawicznie. Istotnie, po jego przemówieniu z 29 stycznia wypadki we Francji potoczyły się z zawrotną wprost szybkością. Opuśczeni przez swych ludzi, przywódcy buntu w Algierii i spiskowcy w metropolii, ci „kłamcy” i ci „konspiratorzy”, których „marzeniem było zostać uzurpatorami” — szybko poszli w rozsypek i poddawali się bez wystrachu. Jedni z nich dzisiaj znajdują się pod kluczem, inni ukrywają się przed zasłużoną karą.

Po stłumieniu buntu i rozgromieniu szeroko zakrojonego spisku, spisku bardziej groźnego niż się początkowo zdało, Prezydent natychmiast przystąpił do konsolidacji Republiki. Stąd zmiany w wojsku i w administracji, a nawet w rządzie. A równocześnie, „celem utrzymania porządku i ochrony państwa” — parla-

ment w rekordowym tempie uchwalił nadzwyczajne pełnomocnictwa dla rządu.

Dziś, po dniach gorączki i napięcia, we Francji znów panuje spokój. Naród jest jeszcze bardziej skupiony dookoła swego wodza, którego autorytet międzynarodowy wzrósł niepomniernie. Ma to szczególne doniosłe znaczenie. Nie wolno bowiem zapominać, że zbliża się data przyjazdu Chruszczowa do Francji oraz data konferencji „na szczycie”.

Mamy smutne doświadczenie z poprzednich konferencji międzynarodowych. Głos Francji znaczący na nich bardzo mało lub nie było go wcale. Francja bowiem albo w ogóle nie była zapraszana na poważniejsze spotkania międzynarodowe, albo też sama przeżywała kolejny kryzys wewnętrzny, jeszcze jedno przesilenie rządowe. W rezultacie mieliśmy same Teherany, Jałty, Poczdamy i Genewy.

Tego niebezpieczeństwa dzisiaj nie ma. Nowa Jałta czy super-Jałta powtórzyc się nie może. Albowiem na przyszłej konferencji „na szczycie” w imieniu Francji zabierze głos natchniony mąż stanu, bezkompromisowy obrońca wolności człowieka i wolności narodów, człowiek, który już parokrotnie jak najbardziej stanowczo wypowiedział się w obronie i naszego narodu.

Jesteśmy głęboko przekonani, że mając ciągle przed oczami wizję przyszłego świata, gen. de Gaulle z właściwą sobie mocą upomni się w maju o prawa do samostanowienia dla narodów ujarzmionych przez Sowietów. Jeśli bowiem zasada samostanowienia ma już powszechne zastosowanie w Afryce, nie ma żadnych racji po temu, by nie miała zastosowania w Europie.

Oto dlaczego my, Polacy, przyjaciele Francji, walczący o wolność Polski, mamy wszelkie powody do powitania z radością wielkiego zwycięstwa, odniesionego ostatnio przez Prezydenta V. Republiki.

STANISŁAW PACZYŃSKI

fraszki

WYBORY

Wyborów do Rady Jedności
Ogłosić jeszcze nie mogą.
Wiedzą kto będzie wybranym,
Ale nie wiedzą przez kogo.

INTELEKTUALISTA

Ma nieumyte włosy, nieumytą
skórę
I zamiast cywilizacji uprawia
kulturę.

PYTANIE W PUSTKĘ

W tej całej emigracji
Jedno mnie zastanawia:
Czemu im wolniej myśli,
Tym szybciej się wymaradawia?

ST. KOTWICZ

HISTORIA TRAGICZNA

DYWERSJI I ZDRADY

KOMUNISCI próbują narzucić społeczeństwu polskiemu nie tylko zniechęcenie, obcy mu ustrój i politykę, ale robią ogromny wysiłek, aby zakłamać i przeistoczyć wszystkie jego pojęcia. Szczególną uwagę poświęcają historii i przemaslowują jej prawdę od tysiąclecia po czasy ostatnie. Wszystko, zwłaszcza odnośnie wschodu i Rosji, co było dobre dla Polski — jest przedstawiane jako złe i szkodliwe; wszystko, co złe i niebezpieczne — jest gloryfikowane.

Cała ta doktryna świadomego fałszu, mającego na celu wypaczyć wśród nas Polaków poczucie własnego dobra narodowego i uczynić duchowo bezbronnymi wobec komunizmu i Moskwy, dotyczy najdawniejszej i ostatniej historii. Dotyczy głównie postaci oraz faktów wielkich i historycznych, ale także osób mniejszego znaczenia i faktów, które dopiero jako typowe nabierają historycznej wagi. Bohaterowie są poniżani i obrzucani błotem, zdrajcy — gloryfikowani.

Z takim, charakterystycznym dla komunistycznej metody przemaslowaniem prawdy i opacznym sądem moralnym spotkałem się ostatnio na temat, bezpośrednio mi znany. Mam na myśli wspomnienia pana Romualda Gadomskiego, dotyczące minionej wojny, które ukazały się na łamach komunistycznego tygodnika warszawskiego „Polityka”, dnia 14 listopada roku 1959. Chodzi w nich o gloryfikację zdrady.

Noszą one tytuł „Historia Tragiczna” i dotyczą kobiety-żołnierza świetliczarki naszej armii, Ligii Żółtkowskiej, która występowała w wojsku pod nazwiskiem Żółtkowskiej i jako Żółtkowska była znana. Autor, wspomina także moją osobę, jako w pewnym okresie przełożonego Żółtkowskiej. To skłania mnie do zabrania głosu na ten temat i oświetlenia go ze stanowiska prawdy i pojęć przyjętych w każdym wojsku i w każdym narodzie.

Otóż, pan Gadomski słusznie nazywa wojenny epizod Ligii Żółtkowskiej „historią tragiczną”, ale fałszuje prawdę, kiedy kreśli jej postać jasnymi barwami. Historia Ligii Żółtkowskiej była bowiem tragiczna, ale tragizmem złamanie przez nią zasad żołnierskiej wierności, czyli tragizmem zdrady; była to historia konspiracyjnej dywersji w łonie własnej armii na rzecz wroga. I jest typowe dla komunistycznego zakłamania, że zdradę taką, ponieważ popełniona była w interesie komunizmu i Rosji, próbuje się gloryfikować czyli podawać w ten sposób za przykład.

Ligię Żółtkowską poznałem na wiosnę roku 1942 jeszcze w Sowietach, we Wremskiej pod Taszkentem. Zamełowała się w Centrum Wyszkozenia naszej armii, jako odkomenderowana przez sztab świetliczarka. Komenda Pomocniczej Służby Kobiet podkreśliła jej wysokie kwalifikacje i zaleciła na możliwie samodzielne funkcje. Byłem wtedy oficerem wyszkoleniowym i sprawy kulturalno-oświatowe, choć nie podlegające mi bezpośrednio, wiązały się z moim zakresem.

Żółtkowska zjawiała się w naszym garnizonie, jak wszyscy przybywający w Rosji do wojska, chuda i wynędzniała, ponadto krótko ostrzyżona, jak po chorobie i szpitalu. Była przyjeta jak wszyscy, serdecznie i z zaufaniem. Od pierwszej chwili jednak powiało od niej nieszczerością i obcym, dziwnym klimatem. Każdy wtedy, dosłownie każdy, kto z więzien, łagrów czy zesłania sowieckiego przybywał do tworzącej się armii polskiej, czyli nareszcie do swoich, ujawniał przede wszystkim

nieodpartą potrzebę opowiedzenia swoich przeżyć: swoich więzień, wyroków, nędzy i straszliwej poniewierki, która była udziałem nas wszystkich w sowieckiej niewoli.

Inaczej Żółtkowska. Stwierdziwszy krótko, że po tyfusie przybywa ze szpitala nie udzielała dalszych informacji i uciniała rozmowę. Nie wspominała także ani słowem o swoim życiu przed wojną w Polsce, choć należało to także do normalnego, naturalnego rytuału między rodakami, którzy spotkali się na dalekim, azjatyckim wygnaniu.

Po kilku dniach zdarzył się fakt, który pogłębił moją nieufność do nowej świetliczarki. Wszedłszy do świetlicy obozowej zauważyłem ze zdziwieniem, że znikły stamtąd godło nasze państwowe i obraz Matki Boskiej. Zapytana przeze mnie o tę dziwną konfiskatę, odpowiedziała wykrętnie, że były nieładne. Z pewnością ani Orzeł Biały ani Matka Boska, którymi moglibyśmy ozdobić naszą świetlicę w sowieckich warunkach nie były arcydziełami. Ale, ktoś z Polaków po latach niewoli, w której bolszewicy poniewierali mu jego wiarę i ojczyznę usuwałby ich symbole bez zastępowania innymi. Obrazy wróciły do świetlicy na rozkaz przełożonych. Dbałość o sztuki obrazu Matki Boskiej ze strony Żółtkowskiej wystąpiła w tym dziwniejszym świetle, że okazała się ona następnie ateistką.

Mijały tygodnie i miesiące, ale moje podejrzania w stosunku do Ligii Żółtkowskiej nie ustępowały, lecz potwierdzały się. Przeszłość swoją utrzymywała dalej w tajemnicy, a pracowała jakby w izolacji i na własną rękę, wytwarzając dokoła siebie nieuchwytnie środowisko obcości i fermentu. Nie zataczało ona szerszego kręgu, ale czuło się jego istnienie i zły wpływ na atmosferę. Nabrałem przekonania, że — wbrew jej oświadczeniom wobec osób, które umiała sobie zjednywać, — jest w rzeczywistości komunistką, wyznaczoną przez władze sowieckie do dywersyjnej roboty w naszym wojsku. Metody jej były typowe dla komunistycznej dywersji i jedynie daleko idąca łatwowierność mogła rolę Żółtkowskiej tolerować.

Przyszło lato 1942. Stało się jasne, że Sowiety nie chcą nas uzbroić i nadeszła decyzja ewakuacji na Środkowy Wschód, do Persji i Iraku. Byłem ciekaw, czy Ligię Żółtkowską pozostanie w Sowietach, czy komunistyczne jej władze każą jej dalej prowadzić robotę dywersyjną w naszej armii. Sprawdziło się to drugie i w jesieni 1942, na pustyni irackiej pod Khanąqinem świetliczarka Żółtkowska została moją bezpośrednią podwładną, ponieważ objąłem referat kulturalno-oświatowy. Odtąd stałem się bezpośrednio odpowiedzialny za służbę świetliczarki Żółtkowskiej.

Rychło przekonałem się, że prowadzi ona na pustyni irackiej wśród obozów rozsianych po niej swoją akcję konspiracyjną ze wzmoczoną energią. Na terenie niesowieckim stała się wiadaczką komunistom jeszcze potrzebniejszą. W godzinach służbowych coraz natrafiałem w namiocie świetlicy obozowej nieznanymi żołnierzami innych oddziałów na rozmowach z Żółtkowską, które urywały się natychmiast, kiedy się zbliżyłem; tak natrafiałem właśnie na spotkanie jej z panem Gadomskim, które on w artykule „Polityki” ze złośliwą niescisłością opisuje. Poza godzinami służbowymi świetliczarka Żółtkowska działała poza naszym rejonem Centrum Wyszkozenia Armii. Zawsze w drodze, nigdy nie wiadomo dokąd, kursowała ona między ugrupowaniami namiotów, pieszko albo oka-

zynie podwożona tak zwanym autostopem, jak niestrudzony kurier komunistycznej dywersji.

Odpowiedzialny za nią służbowo i przekonany o takim, zdradzieckim charakterze mojej podwładnej, byłem teraz obowiązany zawiadomić o tym przełożonych. Prosiłem zarazem, aby ją przenieśli do innej pracy, na przykład magazynu, do liczenia skarpetek, gdzie nie miałyby szerszego pola do dywersyjnej propagandy. Nie spotkałem się ze zrozumieniem. Często wśród naszych rodaków pobłażliwość, zwłaszcza wobec kobiet, wzięła u nich górę nad moją oceną. Żółtkowska ponadto zastosowała wyprymowany chwyt komunistyczny: przedstawiła siebie jako lewicową, patriotyczną demokratkę, której nie rozumie i którą krzywdzi bezpodstawną podejrzliwością por. Zdzisław Stahl, znany „reakcjonista”. W rezultacie nie tylko Żółtkowska pozostała jako świetliczarka, ale potrafiła usposobić przeciwko mnie niejednego spośród przełożonych.

Nie minęło wszakże kilka miesięcy, kiedy sprawa przybrała nagle zupełnie inny obrót. Staliśmy już wówczas w Palestynie i tam, niespodziewanie dowiedziałem się o aresztowaniu Żółtkowskiej. Dlaczego? Przy aresztowa-

niu komunistycznej sieci dywersyjno-szpieskiej w lecie 1943 na terenie Palestyny, zastano u jej przywódcy na rozmowie — Ligię Żółtkowską. Podejrzenia zostały potwierdzone, ale brakło uporządkowanego materiału dowodowego do jej oskarżenia. Po krótkim śledztwie zwołiono ją i przeniesiono do administracji jednego ze szpitali. Odpłynąłem z 2 Korpusem do Włoch i więcej jej w życiu nie zobaczyłem.

Słyszałem jedynie, że następnie zginęła w tajemniczych okolicznościach, których rzekome szczegóły opisuje w komunistycznej „Polityce” pan Romuald Gadomski. Potwierdza on też całkowicie, moje podejrzania, że była jeszcze z czasów przedwojennych w Polsce partijną komunistką i że dywersyjną robotę w armii polskiej na wschodzie i po tym w 2 Korpusie, we Włoszech prowadziła. P. Gadomski robi z niej „bohaterkę” tej zdradzieckiej akcji.

Nie wiem nie konkretnego o śmierci Ligii Żółtkowskiej. Ale wiem, że kto mieczem wojuje — od miecza lub dziś raczej od śmiercionośnego pocisku, na polu walki, jawnie i po żołniersku ginie. Kto jednak w czasie wojny uprawia wśród swoich zdradziecką dywersję na rzecz wroga — ten musi się liczyć z tragiczną ale nie sławną śmiercią zdrajcy. Ze śmiercią z rąk zdradzących, albo z rąk tych których dywersji stał się narzędziem — już zużyтым. **ZDZISŁAW STAHL**

Stypendia dla Polaków

1. Brytyjskie Ministerstwo Oświaty zamierza przyznać na rok akademicki 1960-61 pewną ilość stypendiów osobom, które pragnęłyby uczęszczać na całodzienne (full-time) kursy naukowe na brytyjskich uniwersytetach lub wyższych zakładach naukowych innych typów (Technical and other Colleges). Stypendia nie będą udzielane na kursy w instytucjach prywatnych.

2. O stypendia mogą ubiegać się zasadniczo osoby w wieku od 18 do 30 lat.

3. Podania o stypendia wraz z życiorysem w języku angielskim powinny być przesyłane do dnia 30 kwietnia pod adresem: The Secretary, Ministry of Education (Awards Branch), 13, Cornwall Terrace, Regents Park, London, N.W.1.

4. Zwraca się uwagę rodziców, których dzieci uczęszczały lub uczęszczały do szkół brytyjskich, na konieczność natychmiastowego złożenia podania o stypendia dla ich dzieci przede wszystkim do Miejscowej Władzy Oświatowej (Local Education Authority) okręgu, w którym mieszkają. Takie same podania o stypendia powinny być przesłane również i do Ministerstwa Oświaty, które je rozpatrzy, jeżeli Miejskowa Władza Oświatowa odmówi przyznania stypendium.

5. Podania, które wpłyną do Ministerstwa po 30 kwietnia 1960, nie będą rozpatrywane.

London, w styczniu, 1960

EMERYK CZAPSKI

Po pobycie Adenauera w Rzymie

POBYT kanc. Adenauera w Rzymie został ustalony wiele tygodni temu. Przesunięcie wyjazdu prezydenta Gronchi do Moskwy nie zmieniło daty wizyty kanclerza Niemieckiej Republiki Federalnej.

Ani styczeń, ani luty nie są miesiącami specjalnie nadającymi się do wizyt oficjalnych nawet w Rzymie, a w ostatnich latach powtarzające się epidemie grypy stwarzają nie tylko niezliczone trudności w dziedzinie protokółarnych przyjęć i t.p., ale też nieraz w obrodach. Grypa premiera włoskiego Segni powodowała, iż rozmowy niemiecko-włoskie uległy parodiowemu opóźnieniu; nie uległ jednak opóźnieniu przyjazd kanclerza Adenauera, który pierwsze dwa dni swego pobytu w Rzymie nazwał pobyciem natury prywatnej. Uczynił to zapewne tym chętniej, iż jest wielkim wielbicielem rzymskich zabytków. Pogoda dopisała o tyle, że chociaż słońca było mało, temperatura utrzymała się łagodna.

Partia komunistyczna powitała Adenauera dużą ilością wrogich plakatów, utrzymanych jednak w tonie umiarkowanym. Kilka innych partii z chrześcijańską demokracją na czele wystąpiło z plakatami przeważnie politycznymi; wśród tych stronnictw nie było oczywiście socjalistów Nenni'ego ani Saragata.

Nie pierwszy to przyjazd kanclerza Adenauera do Rzymu. Brak większych przygotowań, niepewna pogoda, wiele innych przyczyn zredukowało zainteresowanie rzymian dla przyjazdu tego wybitnego męża stanu Europy. Rozpoczęte niedawno w Niemczech i powtórzone w tyłu innych krajach Europy i poza nią na jakiś tajemniczy znak ekscyty antyżydowskie stwarzały element ujemny w atmosferze tego przyjęcia, nie mówiąc już o otwartych wysiłkach partii komunistycznej i prasy od niej zależnej. Dlatego zapowiedziany pobyt Adenauera w Klubie Prasy Zagranicznej w niedzielę 24 stycznia zapelniał salę po brzegi. Rozmowy włosko-niemieckie były właśnie skończone, starannie i ostrożnie opracowany komunikat ogłoszony, prezydent Gronchi już od paru dni wypoczywał w Neapolu, audyencja kanclerza Adenauera u papieża Jana XXIII już

miała miejsce, mianowicie w piątek, gdy rozmowa z prezydentem Gronchi odbyła się już we czwartek.

Przemówienie kanclerza było bardzo krótkie, nadzwyczaj uprzejme. Ma on wielki dar przemawiania w sposób zwiezly, przekonujący. Podziękował on najpierw za życzliwe powitanie, wyraził zadowolenie z wyników rozmów niemiecko-włoskich, jak również z audyencji w Watykanie, oraz zaproponował stawianie pytań.

Posypały się pytania ze strony przedstawicieli prasy włoskiej i międzynarodowej, antykomunistycznej, prokomunistycznej i komunistycznej. Z odpowiedzi najważniejszymi wydały mi się następujące.

W sprawie sporu austriacko-włoskiego dotyczącego prowincji Alto Adige — Niemiecka Republika Federalna jest tylko widzem biorącym udział sercem, ma wszakże nadzieję, iż sprawa będzie rozwiązana.

W sprawie antyżydowskich ekscysofów pościel kanclerz dużo czasu, podając między innymi, iż wśród ludności Niemieckiej Republiki Federalnej liczącej obecnie od 52 do 53 milionów mieszkańców, jest zaledwie 25 do 30 tysięcy żydów. Kanclerz dodał, że on sam najgoręcej ekscyty potępia, że w czasie swego przesładowania doznał wiele dowodów serca i życzliwości od żydów, że wreszcie nie jest dotychczas jasne, gdzie jest centrum tej niewątpliwie zorganizowanej akcji, nie mającej na celu szkolenie żydów, lecz szkolenie Republice Federalnej. Kanclerz zapowiedział, że w lutym odbędzie się w Niemczech zjazd delega-

tów żydowskich z 15 krajów, że osobiście rozmawiał ze znanym mu od dawna Nachumem Goldmanem. Podał wyjaśnienia dotyczące ministrów Oberländera, Schroedera i Globke, stwierdzając, iż zarzuty podniesione przeciwko nim okazały się nieuzasadnione. Mówił też o wielkim znaczeniu, jakie spłaty niemieckie miały dla rozbudowy Izraela.

Na szereg zapytań dotyczących w różny sposób podanych w prasie wiadomości o jego przemówieniu do Papieża, w którym wspomniął on o roli Niemiec zachodnich, kanclerz stwierdził, iż część prasy to jego przemówienie zniekształca tendencyjnie, gdyż on, kanclerz, wcale nie mówił, iż naród niemiecki został wybrany przez Boga dla tworzenia bariery przeciwko zalewowi komunistycznemu, ale że taki naród został nałożony obowiązek. Nie o przywilej wiec chodzi, ale o obowiązek. Zdanie przez niego w przemówieniu wypowiedziane jest zdaniem Papieża Piusa XII, zawartym w liście do prezydenta Heussa w listopadzie 1957 roku. Rzut oka, dodał kanclerz, na mapę Europy wystarczy by się przekonać, w jakim położeniu znalazłaby się Europa zachodnia, gdyby komunizm zalał Niemcy zachodnie. Wreszcie z dużym naciskiem podkreślił, iż zagrożenie świata przez komunizm jest znacznie większe niż naogół ludzie to sobie wyobrażają.

Sprawy dotyczące bezpośrednio Polaki nie były poruszane. Sposób wysłania się i szybkość odpowiedzi były u 84-letniego i zmęczonego męża stanu zdumiewające; wywarło to duże wrażenie wśród obecnych.

UWAGA POLACY WE FRANCJI!

PACZKI DO POLSKI I ROSJI NAJWIĘKSZY POLSKI DOM WYSYŁKOWY PACZEK T A Z A B L T D . W L O N D Y N I E

wysyła paczki z lekarstwami (również na recepty), żywnością, paczki mięsne (schab, bekon, szynka), owoce świeże, materiały wełniane, kurtki skórzane, futra nylonowe, maszyny dziewiarskie, maszyny do szycia itp. **CENY BEZKONKURENCYJNE — OBSŁUGA SZYBKA I NIEZAWODNA**

Szczegółowe cenniki na żądanie wysyła i zamówienia przyjmuje we Francji

— ELKA SARL —

20, rue Legendre, Paris 17.

FRANCJA

AKCJA POMOCY CHORYM W KRAJU
BŁOGOSŁAWIENI MIŁOSIERNI!

Drodzy Czytelnicy,

Długa przerwa. jakiej doznał dział akcji pomocy chorym w Kraju na odcinku prasowym, zmusza nas do dalszych, krótkich przearuków z listów, jakie wpłynęły do nas w tej sprawie z Polski, a na które odpowiedzi przy Waszej współpracy. Zaznaczamy jednocześnie, że tak jak dawniej, chętnie oddamy w bezpośrednią opiekę pojedynczych chorych naszym Czytelnikom, których dobre serce zainteresuje się specjalnie cierpiącym w Odczyźnie Rodakiem.

A oto litania dzisiejszych prób:

13. Drodzy Bracia. Przesyłam Wam razem z życzeniami noworocznymi serdeczną i gorącą prośbę, bo nie mam już innych po temu możliwości. Mąż mój choruje ciężko. Lekarze boją się, że czekających go transfuzji krwi nie znieśnie, jeżeli nie będą mieli do dyspozycji aparatu AML — nieskomplikowanego wynalazku francuskiego. Zdaje sobie sprawę z tego, że narażam Was na wielkie koszty. I wiem, że w obecnym warunkach nie jestem w stanie myśleć o odwiedzeniu się Wam za tę usługę. Kocham jednak mego męża.
G. — Kraków.

14. Zona moja zachorowała na żółtaczkę. Nie może z niej wyjść od czterech tygodni. Wątroba przestała pracować. Lekarze orzekli, że do uratowania jej potrzebne są zastrzyki Ripason. Nie piszę więcej, gdyż wiem od ludzi, że Wam wystarczy podać recepty. Jeżeli jesteście w stanie o odpowiedzienie z miejsca. Taką tutaj macie markę!
S. — Opalenica.

15. Cierpię bez przerwy na migrenę, która jest paniątką po przebytych śledztwie. Dokuza mi to niesłuchanie w słuchawkach z innymi, a szczególnie przy pracy. Muszę pracować, gdyż jestem matką, a mąż nie wyszedł z obozu.
T. — Bystra.

16. Podczas wojny siedziałem parę lat w niemieckich obozach koncentracyjnych. Wyniosłem stamtąd nie jedną „zdobycz” cieleśną. Między innymi reumatyzm i nerwicę. Ci, co byli w tym piekle, wiedzą najlepiej, że niczego nie zmysłam. Próbowalem rozmaitych lekarstw. Wszystko — bez większego rezultatu. Teraz postanowiłem zwrócić się z prośbą do dobrych braci za granicą. Nie mam tam nikogo, czego żałuję strasznie.
C. — Siedlce.

17. Prowadzę opiekę lekarską nad chorymi znajdującymi się w okolicy naszego domu zakonnego. Trudno jednak nieraz ratować cierpiących, dla braku odpowiednich środków. Przed dwu laty Wydawnictwo św. Antoniego z Paryża przysłało nam dwie duże paki z całym szeregiem bezcennych wprost lekarstw. Ośmiela mnie to do skierowania nowej próby.
Siostra K.

18. Córka moja choruje na padaczkę. Choroba nie groźna w zasadzie, ale przykara, zwłaszcza dla dziewczęcia. Widziałam środki zagraniczne, bardzo skuteczne w takich wypadkach. Ale — widziałam tylko. I od tego czasu zastanawiałam się nad zdobyciem ich dla mojego dziecka. Dobry człowiek dał mi Wasz adres.
L. — Toruń.

19. Jestem gruźlikiem, żyjącym z Waszej łaski. Od czterech lat. Chciałbym poznać jeszcze trochę. Recepty nawet zbytnie, bo macie pewnie w mojej sprawie całą dokumentację.
B. — Rzeszów.

20. Przeziębiony, nie zwróciłem na to przy pracy uwagi. Wywiązało się zapalenie płuc, z którego nie mogę się teraz wylizać. Boję się suchot.
Z. — Lublin.

Tym 20-tym wypadkiem zamykamy dzisiejszą kronikę, przypominając słowa Chrystusa we: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią!”

WIADOMOŚCI SPOŁECZNE

ZEBRANIA ZWIĄZKU REZ.
I B. WOJSKOWYCH

W niedzielę 31 stycznia br. odbyła się dalsza seria zebrań informacyjnych, zorganizowanych w III Okręgu Związku Rez. i b. Wojsk., — czyli w Dourges, Oignies i Carvin. Na porządku dziennym były sprawy interesujące b. wojskowych. W czasie zebrań jednogłośnie podkreślono konieczność odbywania zebrań periodycznych.

W ciągu miesiąca lutego podobne zebrań odbędą się w okręgu IV, Somain, w marcu zaś — w okręgu Paryż; okręg Metz odbędzie podobne zebrań w miesiącu kwietniu.

Zarząd Główny Zw. Rez. i b. Wojsk. dokłada wiele wysiłku, by w dzisiejszych, trudnych czasach informować swych członków o sytuacji ogólnej, o niebezpieczeństwie penetracji reżymu komunistycznego, który coraz bardziej wiska się w szeregi organizacji niepodległościowych.
Zarząd Główny Związku

Roubaix. Koło SPK Grenadierów Roubaix zwołuje Walne Zebranie swych członków na dzień 21 lutego br. o godz. 15 w pierwszym, a o godz. 15.30 w drugim terminie. Zebranie odbędzie się w Domu Polskim w Roubaix, 128-ter Grande Rue.

OFIARY NA ZWIĄZEK INWALIDÓW

Podajemy dalszą listę ofiar na pomoc inwalidom.

Wydawnictwo „Wiarus Polski” — nadesłało książki i orły polskie; Stow. Rez. i b. Wojsk. w St. Denis (nadesłał przez S. Wojtasik) — 15 NF; Wydawnictwo „Nasze Echo” w Lille — 5 NF; Stowarzyszenie Rzemieślników i Robotników Polskich im. Marzałka J. Piłsudskiego — 100 NF.

Za powyższe ofiary serdecznie dziękujemy. Zarząd P.Z.I.W. we Francji

ZE SZKOCJI

POZYTECZNA DZIAŁALNOŚĆ

Edynburg. Polska parafia katolicka i Sekcja Charytatywna Akcji Katolickiej w Edynburgu odbyły wspólnie w Domu Kombatanta w niedzielę, 31 stycznia, doroczne walne zebrań.

Sprawozdanie w imieniu Komitetu Kościelnego złożył jego przewodniczący St. Szymański, przedstawiając osiągnięcia i trudności, na jakie w swej pracy Komitet napotykał. Walne zebrań przyjęło do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie i wybrało na rok następny nowy Komitet w składzie 13 osób, na którego czele stanął p. Tomkowski, a na czele 3-osobowej Komisji Rewizyjnej — pik Ruchaj.

Sprawozdanie z rocznej działalności Sekcji Charytatywnej Koła Akcji Katolickiej składał p. Maurer, który w związku i rzeczowym przemówieniu zebrał osiągnięcia Sekcji w roku sprawozdawczym. Stały rozwój działalności Sekcji Charytatywnej najlepiej obrazują podane w sprawozdaniu cyfry: przychód za okres 1953-54 wyniósł £125, a w r. 1959 — £250; zapomóg gotówkowych we wspomnianym okresie udzielono £17, a w roku 1959 — £70; ogółem za okres 1953-1959 udzielono 1136 chorych w szpitalach oraz obdzielono paczkami świątecznymi w okresach Wielkanocy i Bożego Narodzenia 1095 osób. Nic więc dziwnego, że po takich osiągnięciach kierownictwo Sekcji Charytatywnej zbierało liczne dowody uznania za swą działalność. Władze Sekcji na rok następny wybrały jednomyślnie w tym samym składzie.

Edynburg. Polski chór „Echo” rozpoczął w roku bieżącym serię koncertów dla publiczności szkockiej od występu w Melrose, który miał miejsce w sobotę, 30 stycznia. Miasteczko Melrose w historii naszej wojskowości zapisało się jako miejsce postoju dowództw 1 Dywizji Pancerniej i 4 Dywizji Piechoty. Przypominał to w swoim przemówieniu przed rozpoczęciem koncertu provost miasta, nadmieniając, że żołnierze polscy bardzo dodatnio zapisali się w pamięci mieszkańców miasta.
Koncert ten został zorganizowany

przez władze miejskie z okazji 20 rocznicy „Polish Invasion of Scotland”. Tak głośny program koncertu. Oprócz chóru „Echo” w koncercie tym wzięli udział: zespół taneczny szkoły tańca pp. Zielińców z Kinghorn, H. Hausman — akorde-

EMIGRACJA Z NIEMIEC

W okresie Świątowego Roku Uchodźczego powstały — i jeszcze powstać mogą — nowe możliwości emigracyjne dla uchodźców polskich w Niemczech czy Austrii, a także możliwości pewnej pomocy w urzędzeniu się na stałe tych osób, które nie chcą lub mimo starań nie mogą wyemigrować. By możliwości — kto wie czy nie ostatnie już — wykorzystać w pełni, konieczny jest kontakt uchodźców z delegaturą Polskiego Komitetu Emigracyjnego z Nowego Jorku na Europę, w szczególności z delegaturą na Niemcy i Austrię.

Polski Komitet Emigracyjny i Funkcyjny z Nowego Jorku jest organizacją polonijno amerykańską, powołaną dla umożliwienia uchodźcom wyjazdów do krajów osiedlenia i dla pomocy w Niemczech. Komitet jest członkiem zrzeszenia amerykańskich stowarzyszeń dobroczynnych i członkiem międzynarodowej organizacji pomocy uchodźcom, których centrale znajdują się w Genewie.

Z tego tytułu Polski Komitet Emigracyjny ma możliwość przedkładania potrzeb polskich uchodźców tym czynnikom amerykańskim i międzynarodowym, które spełniają zadania opiekuńcze i z kolei od tych centralnych organizacji i rządów otrzymują informacje o wszystkich nowo otwierających się możliwościach emigracyjnych i pomocowych.

Polski Komitet Emigracyjny
Delegatura na Niemcy

Borys Pasternak
DOKTÓR ŻIWAGO

Ponad 700 stron druku.

Cena frs.: 1.750.— Za granicą: dolarów 4.—

„LIBELLA”

SKŁADNICA KSIĄŻKI POLSKIEJ

12, rue St. Louis en l'Île — Paris IV. — Metro: Sully Morland.
Tel. DAN. 51-09.

NOTATKI Z KRAJU

ZMARNOWANY WYSILEK

Konstruktorzy krakowskich rakiet — jak pisał warszawski, „Kurier Polski” — będą zmuszeni „zawiesić swoje prace na kółku”, ponieważ „ktos doszedł do wniosku, że badania te są zbędne”. Decyzja ta „spowoduje zmarnowanie całego dotychczasowego trudu i dorobku”.

Roczny koszt badań nad raketami — pisał Kurier — wynosi zaledwie 50 tysięcy złotych. „Gdyby sumę tę podwoić, wyniki byłyby jeszcze lepsze, niż dotąd”. Wszystkie próby krakowskich konstruktorów były udane. „Dla porównania warto wiedzieć, że w Japonii kosztem 300 tysięcy dolarów robiono podobne próby, ale wyniki osiągnięte przez grupę krakowskich zapaleńców były lepsze. Wszystkie trzy rakietki wystrzelone na Pustyni Błędowskiej kosztowały zaledwie 6 (słownie: sześć) tysięcy złotych”. (FEC)

OKOŁO 400 POLSKICH OFICERÓW
NA OBCYCH STĄTKACH

Według zapewnień warszawskiego „Kuriera Polskiego” — około 400 polskich oficerów marynarki handlowej pływa obecnie na obcych statkach. Są to statki: szwedzkie, holenderskie, angielskie, egipskie, Niemiec Zachodnich, fińskie, norweskie, liberyjskie, albańskie, panamskie, izraelskie i indonezyjskie. (FEC)

CO WĘGRY DOSTARCZAĆ BĘDĄ
POLSCIE?

Podpisany „protokół o wzajemnej wymianie towarów” między Polską a Węgrami przewiduje — jak podaje radio reżymowe — 20% wzrost obrotów. Węgry dostarczą Polsce m. in. aluminium, produkty tkaniny, wyroby walcowane, obuwie, haftowne, farmaceutyki, ryż, wino i winogrona. Wśród dostaw sprzętu inwestycyjnego znajdują

Mr. J. Fleet — tenor i Mr. D. Master-ton — taniec solo. Program koncertu był dość bogaty i starannie przygotowany. Ocenita to należyście szkocka publiczność, obdarzając wszystkich wykonawców łucznie brawami. (Sn)

O wszystkich tych możliwościach Polski Komitet Emigracyjny informuje uchodźców, którzy są z nami w kontakcie lub do których możemy dotrzeć za pośrednictwem organizacji polskich lub prasy polskiej. We własnym jednak interesie uchodźców leży, by byli w łączności z polskimi organizacjami takimi jak Zjednoczenie Polskiego Uchodźstwa, SPK Koło AK, Związek Inwalidów itp. oraz aby czytali prasę polską.

W chwili obecnej przeprowadzamy za pośrednictwem ZPU na terenie Niemiec przegląd sytuacji polskich uchodźców. Wypełnione przez uchodźców kwestionariusze posłużą do opracowania projektów rozwiązania zagadnienia uchodźczego w ramach istniejących możliwości.

Rok Uchodźczy jest — być może — ostatnią szansą dla wielu uchodźców. Uchodźcy, zwłaszcza nie mieszkający w obozach i przez to nie figurujący w dostępnych nam kartotekach, proszeni są o utrzymanie z nami kontaktu i w szczególności o wypełnienie kwestionariuszy.

Przedstawicielstwa Komitetu mieszczą się: Niemcy: PAIRC, Muenchen 15, Bayerstr. 13 III; Austria: PAIRC, Wien III, Rennweg 33.

NIE ZWLEKAJ—KUP ZARAZ!

Z. FRENKIEL
NOWY
SEKRETARZ
POLSKO-ANGIELSKI



zawiera 250 wzorów listów urzędowych, handlowych i prywatnych (polskich i angielskich). Indeksy: tematyczny i alfabetyczny ułatwiają szybkie znalezienie potrzebnych wzorów. Słowniczek skrótów. Wskazówki jak list zacząć, jak zakończyć, jak zaadresować itd. Stron 320 — wygodny format (do kieszeni) — trwałą oprawą płócienną — ochronna obwolota.
15 - lub \$ 2.50 + przes. 1/9 lub 25 c.

B. ŚWIDERSKI

30, BUER ROAD, LONDON, S. W. 6.

Czytaj polską książkę



BILETY
PODRÓŻE
WAKACJE

STANMOR

TRAVEL AGENCY

121, EARLS COURT ROAD,
LONDON, S. W. 5. Tel. FRE 1155
(Minuta od stacji Earls Court).

OBCOKRAJOWCY NA WYŻSZYCH
UCZELNIACH W POLSCE

Blisko 930 obcokrajowców — pisze warszawski „Sztandar Młodych” — studuje na polskich wyższych uczelniach; większość pochodzi z krajów socjalistycznych, ale znaczną część stanowi młodzież z Azji i Afryki. Najbardziej popularne wśród obcokrajowców są uczelnie techniczne — uczy się w nich ponad 470 studentów. Pokazują procent studentów z zagranicy kształcą się na wydziałach uniwersyteckich, w Akademii Medycznych i w szkołach ekonomicznych i artystycznych.

Studia młodzieży zagranicznej w Polsce — pisze „Sztandar Młodych” — trwają w zasadzie o rok dłużej, gdyż musi ona przed przystąpieniem do zajęć ukończyć roczny kurs nauki języka polskiego. Według oceny władz szkolnictwa wyższego, studenci obcokrajowcy osiągają na ogół dobre wyniki w nauce; do przodujących zalicza się studentów chińskich, koreańskich, wietnamskich i studentów z Niemiec wschodnich. Studenci-obcokrajowcy są żywo związani z polskim środowiskiem akademickim, uczestniczą w życiu społeczno-kulturalnym uczelni i kraju, posiadają swoją reprezentację w postaci Komitetu Studentów Zagranicznych przy RN ZSP. (FEC)

KANCELARIA PRAWNA

pod kierownictwem doktora
praw

S. OLSNICKI

Tłumacz przysięgły przy sądach
francuskich
106, Rue Joffroy — Paris 17-e
Metro Wagram

tel. WAGram 88-91

Tłumaczenia urzędowe do ślubów, naturalizacji, sprawowania rodzin i t. d. Wszelkie sprawy sądowe, cywilne i karne we Francji i w Polsce.
Pełnomocnictwa.

MIÓD LIPOWY
(LINDEN FLOWER)

czysty, gwarantowany w słojach jednofuntowych
importują z Polski

ANDREWS DELICACIES LTD.

Schofield Street, Royton, Lancas.

i A. J. ROBIŃSKI

41, Harrington Road, London, S.W.7.

ANDRZEJ TOMICKI

„ANTYSEMITYZM W STANIE CZYSTYM”

(Dokończenie ze str. 1)

wzmocniają. Zaliczając się do wszelkich możliwych „anty...izmów”, nie stanowią jednak same w sobie istotnego „antysemityzmu”. Mogą nawet wystąpić w stosunku do Żydów same, i to w sposób bardzo ostry, jak tego dowodzi dzisiejsza wrogość Arabów wobec Izraela. O rzeczywistym „antysemityzmie” trudno tu jest mówić, zważywszy, że zarówno Żydzi jak też Arabowie są Semitami!!! Jest to więc w tym wypadku walka typowo polityczna, wynikająca ze starcia się interesów narodowych i państwowych, podobna do licznych innych walk i wrogosci tego rodzaju w świecie a wzajemną niechęć obu tych narodów można porównać do niechęci, która przejawiała się i przejawia często właśnie między spokrewnionymi narodami, jak np. Francuzami i Włochami, Polakami i Rosjanami a nawet Czechami itd.

Nie należy więc, zastanawiając się nad zagadnieniem antysemityzmu, upraszczać sobie zadania. „Antysemityzm” jako pierwiastek odrębny od innych „anty...izmów” nie jest łatwy do określenia — aczkolwiek niewątpliwie istnieje i ma długą historię, niestety dramatyczną a nawet tragiczną. Nie możemy tej historii w krótkim artykule dziennikarskim nawet w przybliżeniu naszkicować. Kto chciałby się z nią poważnie zapoznać, tego odsyłamy do bogato udokumentowanej książki poważnego uczonego żydowskiego Leona Poliakowa „Histoire de L'Antisemitisme — Du Christ aux Juifs de Cour” (Paris, Calmann-Lévy). Ma ona tę wielką zaletę, że pisana jest w sposób naukowy, to znaczy bardzo rzeczowo i spokojnie i czyta się wskutek tego z ogromnym zainteresowaniem.

Dwa ustępy tej książki przychodzą nam na myśl, gdy przyglądamy się bliżej ostatnim objawom antysemityzmu w Niemczech, a mianowicie rozdział VIII oraz rozdział IX, zatytułowane „antysemityzm w stanie czystym” w Francji i w Anglii.

„Antysemityzm w stanie czystym”? Coż to oznacza? Otóż w krótkich słowach jest to przejawianie się antysemityzmu w krajach — w których nie ma już Żydów!! Taki stan powstał w Anglii i we Francji po wydaniu edyktów wygnania Żydów z tych krajów. Z Anglii wygnano Żydów, jak wiadomo, już w roku 1290-tym, z Francji w roku 1394, powtarzając edykt wygnania raz jeszcze w roku 1615-tym. W obu tych krajach w praktyce Żydów przez długie wieki nie było, jeżeli pominiemy nieliczne jednostki, które w taki czy inny sposób potrafiły się do nich dostać i w nich utrzymać. W obu krajach nie było więc w istocie podstawy do antysemityzmu — a jednak trwało nadal do tego stopnia, że jeszcze Voltaire (wiek oświecenia!) potrafił występować w swoich pismach jako zażarty antysemita.

W tym okresie historycznym jedynie Polska — co Leon Poliakow lojalnie podkreśla — stała się przytułkiem dla uciekających zewsząd Żydów (wygnano ich także z Hiszpanii, z wielu miast i krajów niemieckich itd.), i do tego stopnia, że legat papieski Comendoni pisał w roku 1565 o położeniu Żydów w Polsce:

„W tych stronach spotyka się masy Żydów, którzy nie są pogardzani, tak jak się to dzieje gdzieś indziej. Nie żyją w poniżeniu i nie są zepchnięci do podłych zawodów. Posiadają ziemie, zajmują się handlem, studiują medycynę i astronomię. Posiadają wielkie bogactwa i nie tylko są zaliczani do przyzwoitych ludzi, ale czasem nawet dominiują nad nimi. Nie noszą żadnego znaku odróżniającego i pozwala im się

nawet nosić broń. Słowem przysługują im wszystkie prawa obywatelskie”. Przytaczając te słowa, Poliakow dodaje od siebie: „I rzeczywiście, żadne porównanie nie było możliwe między położeniem Żydów polskich i położeniem ich mniej szczęśliwych współwyznawców w innych krajach europejskich”.

Toteż nie dziwnego, że Żydzi napływali do Polski właściwie bez przerwy. Już w roku 1765 stanowili 10% ludności — stwierdza Poliakow i powiada:

„Silni w oparciu o tak solidną podstawę wykonują wszystkie zawody, monopolizują niektóre i organizują się na sposób państwa w państwie. Ta organizacja przybiera w XVI wieku swoje ostateczne formy i od tego czasu Polska zostaje na nadchodzące wieki głównym światowym centrum judaizmu”.

Jeżeli później, w końcu XIX wieku, powstały również w Polsce prądy antyżydowskie, to powstały one właśnie na tle rozwijającej się w tych warunkach walki politycznej i gospodarczej między dwoma narodami polskim i żydowskim, zastrzeżonej jeszcze przez to, że Rosja w latach 1900-1910 wygnała do Polski ogromne masy Żydów rosyjskich, którzy wnieśli siłą rzeczy ze sobą znieprawdzone przez Polaków rosyjskie maledkości. Jednak „antysemityzm” polski różnił się zasadniczo od antysemityzmu w innych krajach, nie posiadał tego „filozoficznego”, że się tak wyrazimy, podłoża, i wolny też był zasadniczo od rasowej nienawiści. Wywołany i zabarwiony wybitnie przez narodowe, polityczne i społeczne motywy, nie był w żadnym razie zdolny do wyłonienia z siebie „antysemityzmu w stanie czystym”, który posiada cechy trwałości bez względu na to, czy istnieją ku niemu powody czy też te powody już znikły.

Ale to już jest inny temat i poruszyliśmy go tylko dlatego, żeby na tym przykładzie uwydatnić odrębną istotę antysemityzmu „czystego”. Wracając do aktualnych wypadków antysemickich w Niemczech należy stwierdzić, że wystąpienia te pojawiły się w czasie, w którym w Niemczech Żydów — po strasliwym ich wymordowaniu przez Hitlera — prawie nie ma. W prasie światowej tego faktu — o ile wiemy — nie podkreślono. A przecież w całej Niemieckiej Republice Federalnej, liczącej 52 miliony mieszkańców, żyje dzisiaj tylko około — 30 tysięcy Żydów. Do gmin żydowskich należy zaledwie 22 tysiące członków. Jest to procent tak znikomy iż w praktyce z młodej generacji niemieckiej mało kto widział Żyda na oczy. Młodzi naogół sprawy wystąpienia antysemickich sami przyznali niejednokrotnie podczas przesłuchań policyjnych i procesów, że nie wiedzą, jak Żyd wygląda i że żadnego Żyda nie znali i nie znają. Nie więc dziwnego, że sekretarz generalny Centralnej Rady Żydów w Niemczech („Zentralrat der Juden in Deutschland”), dr. van Dam, zatytułował swój artykuł na temat antysemityzmu w Niemczech, ogłoszony w hamburskim tygodniku „Die Zeit” (nr. z 8. 1. 1960) w znamienny sposób: „Antysemityzm bez Żydów”. Powiada on:

„Znaleziono w ostatnich dniach antysemickie hasła w miejscowościach, w których gwarantowanie od długiego czasu („seit Jahr und Tag”) nie było żadnego Żyda. Antysemityzm w Niemczech jest dlatego antysemityzmem bez Żydów”.

Autor określa wobec tego ten antysemityzm jako „prawie mistyczne przyznanie się do ubiegłego narodowego socjalizmu”.

W tym twierdzeniu jest oczywiście dużo prawdy. „Antysemickie hasła nie są jeszcze zapomniane — pisze słusznie dr. van Dam — i również młodzi przejmują je pod wrażeniem propagandy albo też pod wpływem starszej generacji. Jakże mogło być inaczej? I to tym bardziej, że „reżim narodowo-socjalistyczny nie został obalony przez powstanie narodu, ale przez załamanie się frontów wojskowych. Nie było rewolucji. Demokracja przyjęta została jako dar zwycięskich mocarstw. Czy była mile widziana?”

Wpływy i pozostałości i — au hitlerowskiego w duszy niemieckiej odegrały i odgrywają nadal jeszcze niewątpliwie dużą rolę w ostatnich wypadkach antysemickich w Niemczech. Czy jednak nie tkwi za nimi „nic więcej” (nichts weiter“), jak zdaje się myśleć dr. van Dam? Antysemityzm „w stanie czystym”, to znaczy „antysemityzm bez Żydów” nie jest przecież zjawiskiem dzisiejszym. Istniał — jak to stwierdził wymieniony przez nas powyżej uczone żydowski Leon Poliakow — w Anglii i we Francji przez długie wieki. Przyjścia Hitlera nikt wtedy nawet nie przeczuwał. Skąd się więc bierze ten „antysemityzm bez Żydów”?

Wydaje nam się, że gra tu rolę inny zupełnie pierwiastek — a mianowicie fakt, że przez długie wieki istniała i rozwijała się zwłaszcza na Zachodzie obficie literatura, która przypisywała Żydom wszystkie możliwe zbrodnie i wszystko zło na świecie i utożsamiała Żyda po prostu z diabłem! „Są gorsi od diabła” — wołał już Luther w XVI wieku w jednym ze swoich gwałtownych antysemickich pism, których wyprodukował dużo. U Poliakowa znajdujemy obszerną dokumentację literatury antysemickiej i liczne cytaty z rozmaitych okresów historii. Bogata jest ta literatura zwłaszcza też w Niemczech. Bibliograf niemiecki J.C. Wolf przytoczył w swojej — bardzo niepełnej, jak podaje Poliakow — spisie „pisarzy antyżydowskich” („Scriptores Anti-Judaici”) w początku osiemnastego wieku więcej niż tysiąc dzieł antysemickich. Tytuły i treść jest często więcej niż „socyzysta”!

Otóż całe wieki działania takiej literatury, w której Żydzi przedstawieni są jako sprawcy wszystkiego zła na świecie, jako truciele (Stalin miał skąd brać przykład dla swoich oskar-

żeń przeciwko lekarzom żydowskim!), czarownicy, mordercy niewinnych dzieci itd. itd. musiały powoli w umyśle mas stworzyć pojęcie, w którym słowo „Żyd” utożsamilo się po prostu z pierwiastkiem zła względnie po prostu ze „złym duchem”! Do dzisiaj przecież słowo „Żyd” w potocznym użyciu utożsamia się często z takimi czy innymi przestępstwami! Nie dalej szukając otwieramy n.p. ogólnie znaną i rozpowszechnioną małą encyklopedię podręczną „Le Petit Larousse Illustré” (mamy pod ręką wydanie z roku 1950). Pod słowem „juif” (Żyd) czytamy, że oprócz właściwego znaczenia, posiada ono w przenośnym znaczeniu „lichwiarz”. Nazwanie kogoś we Francji „Żydem” może więc go określać jako „lichwiarza”, chociaż by on w ogóle Żydem nie był!!! Jest to typowy przykład istniejących do dzisiaj dość licznie skojarzeń słowa „Żyd” z ujemnym wyobrażeniem etycznym.

W tych warunkach umysły prymitywne zaczęły łączyć powoli nakazaną przez wszystkie religie i wszystkie ustawodawstwa walkę z pierwiastkiem zła i walkę z przestępstwem, czyli po prostu w ujęciu prymitywnym walkę ze „złym duchem”, z walką wytaczaną Żydom!!! To przecież — rozumowano podświadomie a czasem nawet świadomie — jest jedno i to samo! W ten sposób dochodzimy do wytworzenia zjawiska istnienia antysemityzmu nawet tam, gdzie Żydów nie ma. Żydom z krwi i kości może nie być, ale zło przecież zawsze było, jest i będzie. Istnieje więc niejako „Żyd abstrakcyjny”. Pojawia się w ten sposób „antysemityzm w stanie czystym”, „antysemityzm bez Żydów”, antysemityzm, który określić można by jeszcze jako „antysemityzm filozoficzny”. Ten trwa jak gdyby zawieszony w atmosferze — i oczywiście ucieleśnia się w tych miastach i wszędzie tam, gdzie się jakiś Żyd pojawi albo nawet w ogóle może pojawić.

Tu jak nam się wydaje tkwi może nie jedyne, ale w każdym razie jedno z ważnych źródeł ostatnich wystąpień antysemickich w Niemczech — i innych krajach. A żeby im zapobiec, w przyszłości, nie wystarczą ustawy. Należy uświadomić sobie źródło i przez odpowiednią akcję rozbić wytworzone przez wieki chorobliwe skojarzenie pojęcia „Żyd” z pojęciem zła. Być może, że istnienie państwa Izraela ułatwi to zadanie. Ludzie zobaczą, że Żydzi są takim samym narodem, jak inne narody, mającym tak jak one, swoje wady i swoje zalety, po prostu złożonym z ludzi a nie z diabłów, jak twierdził Luther i wielu innych pisarzy antysemickich.

JAK PISAĆ O ZACHODZIE ?

W Polsce ukazała się książka dra Mieczysława Szerera, sędziego Sądu Najwyższego, n.t. sądownictwa angielskiego. Recenzję o tej książce napisał w „Słowie Powszechnym” Jerzy Milewski. Uwagi swoje, z którymi nie zawsze można się zgodzić, kończy Milewski jak następuje:

„...książka w jakiś niezwykły sposób pokazuje, jak organicznie ta czy inna instytucja wyrasta z angielskiej historii, angielskiego obyczaju, wreszcie — z angielskiej sytuacji. Książka sugeruje, że angielskie doświadczenia trzeba u nas w Polsce uwzględniać — ale uwzględniać ze zrozumieniem, krytycznie, mutatis mutandis, czyli: zmieniając, co zmienić należy.”

Ostatni rozdział recenzji, zatytułowany: „Pobożne życzenia”, kończy autor w ten sposób:

„Polska jest głodna wiedzy o szerokim świecie. Ale nie każda potrawa wychodzi na zdrowie. Zwłaszcza — dla głodnego. Toteż zyczyc by należało, gdyby w naszym kraju pojawiała się coraz większa ilość takich opracowań, jak to, które jest przedmiotem niniejszej refleksji. Relacji pobawionych cięłego zachwyty z jednej strony i paszkwilantwa z drugiej strony. Relacji napisanych z pozycji krytycznych i mądrych. Książka Szerera może tu stanowić cenny wzór: jak pisać o

Zachodzie. I to jest jej najgłębsze — już pozaprawnicze znaczenie.

Oby takie relacje na kamieniu się rozdziły.”

Recenzja ta potwierdza raz jeszcze, jak bardzo czytelnik jest pobawiony rzetelnej i uczciwej wiedzy o Zachodzie, choćby — a może należałoby powiedzieć: zwłaszcza — o roli sądownictwa w wolnym świecie.

ODBIORCY CIĘŻKIEGO PRZEMYSŁU POLSKI

Wartość eksportu przemysłu ciężkiego Polski przekroczyła w tym roku ponad 2 miliardy złotych dewizowych. Komunikat reżymowej agencji P.A.P. który ukazał się na ten temat w prasie warszawskiej, informuje, że eksport wyrobów tego przemysłu wyniósł w 1959 r. 1,9 mld złotych dewizowych.

Do najważniejszych odbiorców w 1960 roku należeć będzie Związek Sowiecki. „Tam wysyłemy większość statków, tabor kolejowy oraz kompletne obiekty przemysłowe, a także szereg maszyn i urządzeń. Na drugie miejsce wysuwa się Czechosłowacja. Jeśli chodzi o kraje kapitalistyczne przewiduje się, że w tym roku eksportować tam będziemy głównie statki oraz niektóre kompletne obiekty, obrabiarki, narzędzia, jak również maszyny i aparaty elektryczne.” (FEC)

Z. ZAWADOWSKI

PORT W AKABIE

W grudniu odbyła się w Akabie nad morzem czerwonym, na południowym końcu Jordanu, wielka uroczystość oficjalnego otwarcia nowych urządzeń portowych, zbudowanych przez Rząd Jordaniński dla wykorzystania jednego dostępu do morza jaki został w rękach tego państwa po podziale Palestyny w roku 1946-tym.

Budowa nowego portu, jak również cały rozwój Akaby w latach ostatnich, dokonana została pod kierownictwem ogólnym Polaka inżyniera Bohdana Nagórskiego, który już od roku 1952 pełni funkcje doradcy rządu jordanijskiego dla spraw portowych i żeglugowych z ramienia Organizacji Pomocy Technicznej Narodów Zjednoczonych.

W swej mowie inauguracyjnej premier Jordanu, Hazza Majali, nazwał port w Akabie najważniejszym projektem ekonomicznym kraju, bez którego żadne inne przedsięwzięcia gospodarcze nie mogły być w pełni pomyslane. Bez własnego portu Jordan nie mógłby nigdy wyzyskać swych bogatych złóż mineralnych ani zostać panem swego życia ekonomicznego. Premier wyraził wdzięczność Jordanu dla rządów i organizacji zagranicznych, których pomoc umożliwiła stworzenie narodowego portu w Akabie, w szczególności dla Organizacji Pomocy Technicznej Narodów Zjednoczonych i dla jej eksperta portowego, „do którego fachowej porady rząd stosował się konsekwentnie we wszystkich fazach rozwoju Akaby”.

Polskie życie

OSRODEK KULTURY W LONDYNIE

Od szeregu lat przy każdym zamiarze kupna domu przez tę lub inną organizację polską na obczyźnie przypominano z lamów tej kroniki konieczność zespolenia, zjednoczenia wszystkich wysiłków, w celu zdobycia jednej, wspólnej, a za to okazalszej siedziby w Londynie, jako ośrodka polskiego życia kulturalnego. Tak było przy projekcie wybudowania sali zebrań przy Domu Kombatanata, przy zamiarze kupna wspólnego domu przez Zjednoczenie Kobiet i Związek Artystów Scen Polskich na Obczyźnie, tak przy projektach realizacji Domu Nauki i Młodzieży i z okazji rozpoczęcia akcji zbiorkowej na wspólną siedzibę bibliotek polskich w Londynie. Idea ta wreszcie dojechała się zrealizowania i przystąpiono nawet do jej realizacji, gdy już Zjednoczenie Polek zmieniło stary dom na inny, Polski Ośrodek Naukowy przeniósł się do nowej siedziby, a nawet ZASP zdołał wreszcie zakupić dom mieszkalny na lokatę dotyczącą zebranych zasobów. Natomiast Samopomoc Marynarki pozostała w tym czasie bez własnego domu.

Na zebraniu, któremu przewodniczył amb. E. Raczyński, przedstawiciele szeregu polskich instytucji kulturalnych postanowili jednogłośnie poprzeć plan stworzenia nadrzędnej instytucji, która miałaby za zadanie zapewnienie stałej siedziby dla połączonych bibliotek polskich oraz zharmonizowanie życia i prac polskich organizacji naukowych. Postanowiono przy tym przystąpić do badań nad zagadnieniami prawnymi i finansowymi, związanymi z tym projektem. Równocześnie wiadomo, że działa utworzony przed rokiem Komitet Domu Młodzieży w Londynie, pod przewodnictwem p. Ryszarda Kuleszy, skupiający większość organizacji młodzieżowych. W trakcie jest wyłonienie, poza komisją prawniczą, komisji technicznej, gospodarczej i powierniczej i powołanie komitetu honorowego; na udział w nim gen. Anders wyraził swą zgodę. Komitet prowadzi obecnie rozmowy z S.P.K. na temat uzyskania środków finansowych z sum przeznaczonych przed laty na podobny cel. W tej sytuacji nasuwa się nieodparcie pytanie, czy nie osiągnęłyby się większych wyników przez połączenie tych dwóch inicjatyw: ośrodka kultury i domu młodzieży?

* * *

Staraniem Instytutu Badania Zagadnień Krajowych i Szkoły Nauk Politycznych i Społecznych odbyło się w siedzibie

KABIE — DZIEŁO POLAKA

Dekretem króla przyznana została przynierowi Nagórskiemu Wielka Wstęga orderu Niepodległości pierwszej klasy i dnia 20-go grudnia w Pałacu Królewskim w Ammanie Następca tronu wręczył mu tą wielką wstęgę, w obecności premiera i ministra Komunikacji.

Nowe urządzenia portowe czynią młody port w Akabie jednym z najbardziej nowoczesnych portów na Bliskim Wschodzie. Polegają one na głębokim nabrzeżu dla towarów drobnicowych z wielkim nowoczesnym magazynem składowym i mechanicznymi urządzeniami przeladunkowymi; na drugim nabrzeżu dla załadunku fosfatów z szybkością 500 ton na godzinę; oraz na grupie 16-tu tanków dla importu rafinowanych produktów naftowych na wewnętrzne potrzeby Jordanu. Wybór miejsca dla nowego portu i plan generalny rozbudowy były całkowitym dziełem inżyniera Nagórskiego, który prócz tego zorganizował administrację i eksploatację portu w ramach tymczasowych skromniejszych urzędzeń, zbudowanych pod jego kierownictwem w latach 1953 i 54-tym.

Nowe nabrzeża portowe dostępne są dla statków do 20 000 ton pojemności, podczas gdy poprzednio wyładunek towarów odbywał się na redzie, w odległości 400 metrów od doskonale wyposażonych nabrzeży dla lichterek. Dzięki poparciu rządu i kupiectwa jordańskiego oraz sprawnej organizacji przeladunku, ruch portowy w Akabie roz-

winął się w niezwykle szybkim tempie. W roku 1952, gdy rozpoczęto kierowanie na Akabę handlowych importów Jordanu, ilość towarów przeladowanych w porcie wyniosła 50.000 ton. W roku 1955 przeladowano już 200.000 ton, w roku 1958 410.000 ton a w roku 1959 ruch portowy osiągnął rekordową jak dla małego państwa sumę 583.000 ton, przeważnie importu towarów różnorodnych. W sferach żeglownych, port w Akabie wyrobił sobie doskonałą reputację, bo statki prawie nigdy nie są zmuszone czekać na rozpoczęcie przeladunku a prace przeladunkowe wykonywane są szybko i sprawnie, przez doświadczonych robotników portowych, którzy dawniej pracowali w Jaffie i Haifie.

Inż. Nagórski znajduje specjalne zadolenie w fakcie, że mógł powtórzyć dla młodego i sympatycznego państwa Jordanu to, do czego przyczynił się w tak dużej mierze w odrodzonej Polsce, jako długoletni Dyrektor Rady Portu w Gdańsku i członek Państwowej Rady Komunikacyjnej w Warszawie; usamodzielnienie życia gospodarczego przez pełne wyzyskanie bezpośredniego dostępu do morza.

W Jordanie inżynier Nagórski zdobył sobie popularną nazwę „Abu Akaba” czyli ojciec Akaby.

Dzieło inż. Nagórskiego napelnia nas Polaków, słuszną dumą, tworząc równocześnie fundament przyszłej współpracy między Królem Jordanią a wyzwoloną Polską.

młodzieży studenckiej, które natrafiają na znaczny opór młodzieży. Zagadnienie laicyzacji kultury i jej umasowienia omówione będzie na następnym wykładzie w dniu 24 lutego br.

W dyskusji nad pierwszym wykładem wzięli m.in. udział pp. dr S. Biegański, red. J. Ostrowski, dr J. Ostaszewski, prof. W. Wielhorski i in. W reasumpcji prof. Helczyński stwierdził, iż przedstawione dane wskazują na zupełne bankructwo dotychczasowej polityki reżymu w omówionej dziedzinie.

* * *

Obok tego oficjalnego nurtu studiów akademickich, mamy nurty poboczne, oparte na inicjatywie społecznej naszych organizacji zawodowych. Niedawno była tu mowa o odczytach prof. E. T. Shellarda w Związku Polskich Farmaceutów, obecnie idzie o wykład urządzony przez sekcję studiów ekonomicznych Stowarzyszenia Techników Polskich. P. Phillips, ekonomista angielski i kierownik badań na Uniwersytecie w Londynie, w ramach „Work Study” w British Productivity Council (Brytyjska Rada Popierania Rozwoju Wydajności), mówił na temat zadań organizacji, którą reprezentował, oraz wywody swe ilustrował filmem, wykazującym na przykładach organizacji w różnych zakładach przemysłowych, jak wyciągnięcie wniosków praktycznych z należytej przeprowadzonej analizy przebiegu wytwórczości prowadzi do osiągnięcia bądź znacznego zwiększenia produkcji bez zwiększenia napięcia wysiłku robotników, albo też do wykonania tej samej pracy bez przeciążania robotników zbędnymi wysiłkami.

W sposób prosty i przejrzysty prelegent zapoznał słuchaczy z najnowszymi wynikami tego typu badań, który zaczął się w XIX w. od nadużywanego w przemysle tzw. naukowego organizowania pracy przy pomocy metod taylorizmu, gdy nie liczone są z właściwościami psychicznymi robotnika i dążono jedynie do uzyskania jak największej wydajności. Przez różne stadia badania te rozwinęły się do obecnej postaci badań nad pracą. W Polsce przedwojennej zagadnienia te budziły żywe zainteresowanie i istniała specjalna instytucja, zajmująca się badaniami przebiegów pracy i jej organizowania. W dyskusji, jaka się rozwinęła po wykładzie, wysunęło się na czoło zagadnienie wpływu, jaki na wydajność posiada wciąż zwiększający się rozrost zakładów wytwórczych. Dyskutowano przy tym prawo Parkinsona głoszące nieunikniony spadek wydajności przy rozroście zakładu produkcyjnego ponad pewne rozmiary.

SOVIETICA

RUSYFIKACJA KAZACHSTANU (ILU JEST ŻYDÓW W SOWIETACH?)

Jak wiadomo, i co notowaliśmy w tych łamach, powszechny spis ludności w Sowietach, przeprowadzony w styczniu 1959, określił ludność komunistycznego imperium Moskwy na 208.826.650 osób, przy czym na 94.050.303 mężczyzn było 114.776.347, czyli z górą o 20 milionów więcej kobiet. Ostatnio, w dniu 4 lutego 1960, opublikowano w Moskwie po raz pierwszy statystykę narodowościową Związku Sowieckiego. Jak dotąd, korespondenci zachodni przynieśli jedynie kilka szczegółów tej interesującej statystyki, której wszechstronne informacje w wydawnictwach oryginalnych, jak zwykle, dadzą na siebie czekać.

Charakterystyczny jest fakt intensywnie rusyfikacji Kazachstanu, na którego ogromnych obszarach średniej Azji „dobrowolnie” związani z Moskwą Kazachowie i inni tubylcy spadli do 29%, podczas gdy Rosjan liczy ta „republika” resztę w ilości 9.310.000 osób. Ciekawa jest również liczba Żydów, których statystyka sowiecka podaje na zaledwie 2.268.000 i to mieszkających przeważnie na ziemiach zachodnich Rosji, z czego wynikałoby, że na Dalekim Wschodzie, w Birobidżanie, żadnego poważniejszego skupienia żydowskiego już nie ma. Tak mała liczba Żydów w Sowietach skłania do przypuszczenia, że wielu nie chce się przyznawać do swej narodowości, czy też religii, zależnie od ujęcia tej sprawy w kwestionariuszach statystycznych.

WOROSZYŁOW WRÓCIŁ Z INDI

Po kilkudniowej wizycie w Indiach Woroszyłow powrócił do Moskwy, odlatując o dwie godziny wcześniej, aby zdążyć na powitanie prezydenta Włoch, G. Gronchiego, któremu przypadał wątpliwy zaszczyt być pierwszą głową państwa zachodniego, odwiedzającą Sowiety. Misja Woroszyłowa zakończyła się wydaniami komunikatu, w którym premier Nehru nie zamierzał złożyć hołdu „odważnym i dalekocrocznym” propozycjom powszechnego rozbrojenia, przedstawionym przez Chruszczowa w Organizacji Narodów Zjednoczonych, oraz sowieckim redukcjom sił zbrojnych, jako stanowiącym „ważny krok ku pokojowi”. Nie doczekał się jednak poparcia w granicznym konfliktzie z Chinami. Na zapytania dziennikarzy podczas pozagalnej konferencji prasowej wicepremier F. Kozłow, który obok Furcowej był głównym członkiem świąty Woroszyłowa, uchylił się od precyzowania stanowiska rządu sowieckiego w tej sprawie. Ograniczył się do ostrożnego stwierdzenia, że problem ten został oświetlony w wypowiedziach Chruszczowa. Oficjalnym rezultatem indyjskiej wizyty przywódców sowieckich było zawarcie kulturowych i naukowych porozumień.

Prezydent Gronchi, którego wyprawa do Moskwy zaczęła się pod znakiem krytycznego stosunku do niej kół katolickich i zarazem większości opinii włoskiej oraz własnej niedyspozycji, która zmusiła go do odroczenia pierwotnego terminu, zamierza okupić się swojemu społeczeństwu uzyskaniem zwolnienia pozostałych dotąd w Sowietach jeńców włoskich. Moskwa, jak zwykle w takich wypadkach — o czym jako Polacy wiemy z własnego doświadczenia — twierdzi od dawna, że wszystkich Włochów już zwolniła i odesłała do domu. Włosi jednak wiedzą, że to nieprawda i prowadzą wytrwałą akcję o dalszą repatriację. Sukces przeł. Gronchiego w tym zakresie bez wątpienia poprawiłby mu reputację, podkopaną przez moskiewską wizytę.

CHRUSZCZOW DO AFRYKI?

Ruchliwy Chruszczow, według informacji prasy brytyjskiej, przyjął już zaproszenie na lato b.r. do Afryki, gdzie ma odwiedzić Ganię i Gwineę. Do stolicy Gany, Akry, ma rzekomo przybyć 1 lipca 1960 czyli dnia, w którym królowa Elżbieta II przestanie być suwerenem tego państwa i w którym republikańską jego głową zostanie premier Nkrumah. Byłoby ciekawe, czy taka obecność sowieckiego premiera w Ganie przyczyni się do dalszego podnoszenia temperatury brytyjskich uczuć dla Rosji Sowieckiej. Z Gany Chruszczow ma się udać do b. kolonii francuskiej, która uzyskała ostatnio niepodległość, Gwinei, a może następnie do jeszcze innych krajów „czarnej lądu”, wyglądających tego — w ich naiwnych oczach i sfalszowanych pojęciach — szczerego wroga kolonializmu i orędownika wolności ludów. Szkoda, że ci afrykańscy entuzjści Sowieci nie znają prawdziwej sytuacji „wolnych” narodów imperium sowieckiego w Europie i Azji.

MIĘDZY PLOTKĄ I ANEGDOTĄ

Dwieście lat zaciera dokładnie ślady wielkich wydarzeń. Kogóż dziś podnieca wiadomość, że dwieście lat temu Anglię wydarli Francuzom panowanie nad Indiami, nad Kanadą i nad ogromną częścią dzisiejszych Stanów Zjednoczonych? Oczywiście, gdyby to się nie było stało, świat wyglądałby dziś inaczej. Historia jednak nie zna owych „co by było gdyby było”, pozostawiając je bezplodnym rozważaniem kawiarnianych polityków.

W starej Europie też niewiele pozostało śladów granic wykreślonych przy głównym współdziałaniu starego Fryca. Zastanawiający się dłużej, dojdą by trzeba do wniosku, że jedyną codzienną pamiętką Wojny Siedmioletniej jest sos, zwany majonezem.

Wojna Siedmioletnia i majonez

W pierwszych bodaj tygodniach Wojny Siedmioletniej Anglię — nie pierwszą, im to i nie ostatni raz tak się stało — dali się zaskoczyć Francuzom na Wyspach Balearskich. Marszałek de Richelieu, postać znana lepiej w sypialniach wszystkich wartych grzechu dam socjety europejskiej niż na polach bitew, zdobył „niezdybta” twierdzę San Felipe. Wbrew wszystkim arkanom sztuki wojennej zastosował bowiem: znany sobie doskonale sposób pokonywania trudności w nocnych wyieczkach. Nie sztuka obłączka, nie kopanie „aproszy”, nie ciężka artyleria, lecz zwykłe drabiny przerzucone przez mury zaprowadziły go do wnętrza kluczowego fortu.

Błyskotliwe zwycięstwo, za które angielski admirał Byrd zapłacił życiem — rozstrzelano go bowiem na rozkaz admirałki — zmusiło marszałka do dłuższego pobytu w Mahon. Nudził się smiertelnie, podczas gdy w Paryżu śpiewano „Te Deum” a rozkochane w nim damy dostawały spazmów zachwyty. Niestety, były zbyt daleko, by rozwiać chandrę marszałka. Jako jedyna przyjemność pozostała o jedzenie. Kucharz nadworny stał się osobą najważniejszą w sztabie francuskim. Pracował jednak w trudnych warunkach i musiał wysilić całą inwencję, by utrzymać się w łaskach. Brak masła, śmietany i maki przekreślał możliwość robienia ukochanych przez marszałka sosów. Potrzeba jest matką wynalazku; kucharz wymyślił sos z oliwy, jajek i musztardy, który otrzymał nazwę „Mahonaise”.

Wiek przeminął — majonez pozostał. Gdy zaś, drogi Czytelniku, usłyszysz zapewnienie, że majonez pochodzi od nazwiska jednego z prezydentów III Republiki, również marszałka, lecz MacMahona, wiedz, że masz do czynienia z przebiegłym fałszowaniem historii...

Vino, il latte dei Vecchi

Koniak uchodzi za lekarstwo wśród narodów cywilizowanych i jest lekarstwem. Przyspiesza krążenie krwi, tak jak kofeina i alkohol, lecz najmniej powoduje niekorzystnych skutków alkoholu. Dodać warto, że jak każde lekarstwo, także i koniak należy dawkować. Może nieco liberalniej niż aspirynę i syrop na kaszel, lecz na tym kończy się różnica. Oczywiście mowa o skutkach, nie o przyjemności. Otóż to właśnie ta przyjemność... Jak każda, tak i przyjemność z picia alkoholu.

lu nie powinna trwać zbyt krótko. Śład wyższości wina nad każdym innym napojem. Jest to sprawa ważna, zwłaszcza dla ludzi w podeszłym wieku. Komuż jak nie im potrzeba przyspieszenia krążenia krwi „w żyłach”, a jednocześnie umożliwienia przyjemnej i długiej rozmowy? Nikt wie o tym lepiej niż Włosi. Ich wina ustępują francuskim pod względem doskonałości, lecz filozofia z winem związana jest może dojrzała, gdyż o ilej starsza. Zapewne też jeszcze z czasów Latium potwarzają sobie starzy ludzie na Półwyspie Apenińskim z pobożnym prawie westchnieniem: „Wino, mleko starości” — „Vino, il latte dei vecchi...”

Telepatia zamiast radia?

„Coś w tym jest” — powiedzieli sobie planiści amerykańscy, myśląc o telepatii. Od wieków słyszmy o nadzwyczajnych zdolnościach porozumienia się między sobą ludzi odległych o setki lub tysiące kilometrów. Podobno — powtarzam: podobno, no bo ktoż sprawdzi — Hindusi i inni mądrzy ludzie Wschodu wiedzą, na czym to polega, lub przynajmniej umieją się owym czymś posługiwać. W Europie o telepatii pisze się rozprawy, pozostawiając praktyczne zastosowanie klanowi tzw. magików, trudniących się zawodowo zadziwianiem małuczków.

Najnowszy numer Science et Vie przynosi jednak sensacyjną wiadomość, że w czasie jednej z podróży „Nautilusa” w specjalnej kabine, strzeżonej jak najpilniej, przebywał człowiek, który porozumiewał się przy pomocy telepatii ze swym kolegą w głębi ładu amerykańskiego. Próby wypadły ponoć wspaniale, co interesuje władze wojskowe przede wszystkim dlatego, że przy wielomiesięcznych zamurzeniach atonowych łodzi podwodnych łączność radiowa z nimi staje się więcej niż problematyczna. Woda stanowi bowiem przeszkodę dla fal radiowych.

A zatem może „zdublujemy radio” — mówiąc językiem wojskowym — przy pomocy telepatii? Kto wie, kto wie. Ostatecznie tyle jest rzeczy, których umysł ludzki nie pojął, choć przekonuje się, że istnieje.

Zamiast listu do redakcji

W numerze 1/914 „OB” napisał Kociwicz fraszkę pt. „Sól zatratu w Wolnej Europie”, która brzmiała:

„Podobno na celu miał ten straszny zamach używać mniej soli w kuchni, a więcej w programach.”

Otrzymałszy na nią odpowiedź od p. W. Sukiennickiego (28, Franklin St., Bury, Lancs):

„Jeden głosno anty-Nowaczył Zcichl, bo w „Free Europe” gada.

Teraz drugi się przysiadł. Umieszczam tę fraszkową korespondencję w „Plotkach” — no bo gdzieżby? W tej oczywiście nadziei, że potoczy się żywo dalej. Nikomu niczego nie sugeruję chyba, gdy wtrącam swoje trzy grosze do rozmowy poetów, mówiąc, że dobra fraszka może mieć tyle ukrytych znaczeń, ilu ma czytelników... Im ma ich więcej, tym jest lepsza.

J. P. H.

OBRADY SYNODU RZYMSKIEGO

Oprócz Soborów Powszechnych, które są zebraniami wszystkich biskupów katolickich świata, Kościół ma synody lokalne: plenarne (całego narodu lub państwa), prowincjonalne (całej metropolii) i diecezjalne (całej diecezji).

Kodeks Prawa Kanonicznego przepisuje biskupom zwoływanie synodów diecezjalnych co lat 10. Diecezja rzymska nie miała dotąd, jak stwierdził Jan XXIII, swojego synodu diecezjalnego. Papież, który sam jest też diecezji Biskupem, władny jest oczywiście odwożyć synod diecezji, zarówno swojej własnej jak i każdej innej. Synod nie jest parlamentem i nie stanowi ustaw większością głosów: jedynym prawodawcą na synodzie diecezjalnym jest biskup; synod rzymski tym się różni od innych synodów diecezjalnych, że jego Przewodniczącym, Papież, nie jest związany postanowieniami ogólnego Prawa Kanonicznego, które może dowolnie zmieniać. Obecni na synodzie księża mają jednak prawo inicjatywy i mogą proponować od siebie ustawy; są zwołani po to, by w końcu wysłuchać postanowień biskupów i przy-

jąć do wiadomości i wykonania postanowione przez niego ustawy.

Ostatni synod lokalny odbył się w Rzymie za czasów Benedykta XIII w 1725 roku. Był to jednak synod prowincjonalny. Także synody średniowieczne w latach 1384, 1392 i 1461 nie miały charakteru czysto diecezjalnego. Dlatego Papież powiedział, że zbiera się pierwszy synod rzymski.

Synod ten Ojciec św. otworzył uroczyste dnia 21 stycznia w swojej katedrze biskupiej św. Jana na Lateranie. Jan XXIII wygłosił przy tym dłuższą przemowę po łacinie do św. Kolegium Kardynałów, Korpusu dyplomatycznego, zebranych biskupów, duchowieństwa i wiernych. Polskę reprezentował ambasador Papież; ks. arcybiskup Gawlina, jako asystent Tronu papieskiego, towarzyszył Ojcu św. w orszaku.

W pracach synodu wziął udział ks. arcybiskup Gawlina i grupa księży polskich, świeckich i zakonnych, wchodzących w skład diecezji rzymskiej z tytułu rezjencji.

BRIDŻ

Wśród graczy starego autoramentu do dziś pokutuje brak zrozumienia, co znaczy odzywka. Pierwszy, który zwrócił uwagę na ważność tej odzywki, był Culbertson, później słusność tej tezy przyjęli wszyscy dobrzy gracze. Teza ta brzmi: po dwóch pasach należy odezwać się na trzeciej ręce z solidnym kolorem, nawet nie posiadając żadnych innych wartości z pozostałych, co ilustruje następujący przykład:

♠ D 10 9 4
♥ 4 3
♦ 10 8 7
♣ W 10 4 2

♠ A K W
♥ W 6 5
♦ A K 6 5
♣ A 8 6

N
W
S
E

♠ 7 5 2
♥ 10 9 8
♦ D W 3
♣ K D 9 3

♠ 8 6 3
♥ A K D 7 2
♦ 7 4 2
♣ 7 5

Dlaczego należy zaliczować kiery z taką kartą? Przemawiają za tym dwa powody. Przyjmując, że czwarty gracz będzie miał odzywkę, unicestwia to przeciwnikowi grę bezatutową, a po drugie, wskazuje pewne wyjście przeciw grze kolorowej przeciwnika. W konkretnym przykładzie jeżeli S spąsuje, W zapewne rozpocznie licytację w „bez atu“, mając 20 pkt. i równomierny rozkład. W polskim zapisie uczymy to na pewno (dla koronki) i wylądaje na 3 bez atu. N nie wpadnie na pomysł, by zaatakować kierami i po wyjściu w jednym z czarnych kolorów zapewni przeciwnikowi 10 lew. Jak widać z powyższego rozkładu linia WE nie ma żadnej gry kończącej. Po zgłoszeniu kierów wszelkie nadzieje zostały przeciwnikom odebrane. Czy taka odzywka kryje w sobie niebezpieczeństwo? Niewątpliwie nie, jeżeli nie podceńcymy zbyt wyostrzonego partnera. S weźmie 6 lew. Po takiej licytacji przeciwnik z lewej strony zgłosi kontrolę wywołującą i przy wyjściu kierowym nie jest w stanie wziąć więcej niż 9 lew w jednym z niższych kolorów, a przy dobrej obronie nawet i to mu się nie uda. Polski gracz, rozumiejąc tę sytuację, nie zaliczy kierów na trzecim reku, bo... boi się własnego partnera. Ten bowiem, mając przypadkiem nienajgorszą pomoc, nie tylko wpadzi go w niewykonany i skontrowany kontrakt, lecz będzie miał jeszcze do niego pretensję. Co gorsza, niektórzy gracze na pozycji S, nie mając odwagi na poziomie parteru, nie będą mieli skrupułów „bronić“ czterema kierami i dostarczą przeciwnikom zapis równoznaczny z wylicytowaniem szlemika.

Kazimierz Schleyen

**WYSTAWA
OBRAZÓW OLEJNYCH
Z POLSKI
w Galerii Grabowskiego**

84, Sloane Avenue, S.W.3.
od 15 stycznia — 28 lutego
otwarta codziennie od godz. 10 — 6.
W niedzielę od godz. 2 — 5.
Wstęp wolny

**ALBERT CAMUS
CZŁOWIEK ZBUNTOWANY**

Wydawnictwo Biblioteki
„Kultury“

Cena 18/- do nabycia we wszystkich księgarniach polskich lub w przedstawicielstwie: „GRYP“, 171 Batterssea Church Rd., Londyn, S.W.11. Tel. BATTERSEA 1445

**MATERIAŁY, LEKARSTWA, ŻYWNÓŚĆ
najszybciej, najkorzystniej, najlepiej**

wysyłasz przez

P. C. STORES

S. BREWKA

Queens Gate Terrace, London, S. W. 7.
Tel. KNI 0747

KANGOL

BERETY ANGOROWE w 15 różnych kolorach po hurtowych cenach, osiągają 200 zł. za 1 szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 8/9; 12 szt. — £.4.5.0; 24 szt. — £.7.17.6

TOCZKI ANGOROWE do fasonowania na kilkanaście różnych sposobów, osiągają 250 zł. za szt. 1 szt. dołącz. do innej paczki — 10/9; 12 szt. — £.4.17.6; 18 szt. — £.7.0.0

**CENTRALA WYSYŁKOWA
HASKOBA**

121 Earls Court Rd., London, S.W.5
Tel: FREmantle 7888

BIURO PRAWNIKA

w PARYŻU
Abs. Prawa
Uniw. P. Po-
znańskiego,
doświadczon. emigr. od 1924 we Francji

MARIAN JAROSZYK

Expert-Traducteur-Jure

34, RUE DE MAUBEUGE, 34,
PARIS 9-e.

Telefon: TRU 68-88; metro: Cadet

**TŁUMACZENIA URZĘDOWE
ważne w całej Francji**

SPRAWY: Metryk. ślubów, naturalizacji, pełnomocnictw na kraj, procesów sądowych, rent, wypadków, Dipsów, paszportów, certificate de coutume, podań do Ministerstw, Prefektur, Konsulatów amerykańskich i innych. Piszcze z zaufaniem. Natychmiastowe załatwienie w Paryżu bez potrzeby przyjazdu.

W Warszawie odbyło się posiedzenie plenum Głównego Komitetu Kultury Fizycznej. Głównym tematem obrad była sprawa gospodarki finansowej w klubach sportowych w Polsce. Sprawa ta była od szeregu tygodni przygotowywana planową propagandą prasową. Na łamach prasy atakowano dotychczasowe metody gospodarki finansowej, wyciągając na jaw różne mniejsze lub większe afery finansowe o których w GKKF wiadomo było doskonale od lat i które miały ciche bogostawienie najwyższych władz sportowych w imię popierania „sportu socjalistycznego“.

Dopiero w drugiej połowie 1959 r. zwrócono z jakichś tam względów uwagę na to, iż w klubach trwoni się lekkomyślnie pieniądze, że buchalteria klubowa jest fałszywa, że płaci się już niewiadomo komu i za co ogromne pieniądze, że kluby mają swoje chody z których czerpią różne dodatkowe wpływy, słowem „jakaś postwójna księgowość: jedna jawna, druga tajna itp. W tej sprawie wypowiedzieli się różni dziennikarze i działacze sportowi a wszyscy czy niemal wszyscy oczywiście byli zdania, że należało zastrzeżać kontrolę finansową nad klubami. Ze przeciwko takiej kontroli z góry bronili się kluby — rzecz zrozumiała i że taka „kontrola“ nie znaczy nic innego jak tylko przycięcie szruby nad klubami sportowymi pod pozorem zwiększenia kontroli finansowej — nie ulega wątpliwości. Albowiem za kontrolą finansową idzie kontrola „społeczna“, wręczanie się do wszystkich spraw wewnętrznych klubów, słowem ograniczanie wywalczonych przed trzema laty wolności decyzji, działania, niezależności, swobody kontaktów z klubami zagranicznymi itp. Wracamy więc i na odcinku

PRZEGLĄD SPORTOWY
Nadzór finansowy nad klubami

sportowym do systemu przedpaździernikowego.

Jak donosi komunistyczna „Trybuna Ludu“ jednym z trzech zasadniczych problemów nad którymi obradowano na polskim referatu dyktatora sportu w Polsce, Reczka, przewodniczącego GKKF było „wzmocnienie dyscypliny społecznej (!) i finansowej w gospodarstwie i oszczędności“.

Czytamy dalej: najwięcej miejsca w referacie mówca poświęcił... zagadnieniu gospodarności i oszczędności. Zdaje mi się, że... z naszego programowego zadania będziemy realizować w trudnej ogólnej sytuacji gospodarczej w której, zmniejszając się efektywne nakłady na kulturę fizyczną z budżetu państwa. Zdaniem przewodniczącego Reczka zmniejszenie tych świadczeń może i powinno być zrekompensowane przez prawidłowy, racjonalny i celowy rozdział środków przeznaczonych na upowszechnienie kultury fizycznej, przemysłowe, oszczędne gospodarowanie tymi środkami oraz uruchomienie wszystkich rezerw istniejących dotychczas w działalności finansowo-gospodarczej.

Mówca „szeroko omówił następną wady i niedociągnięcia dotychczas obowiązującego systemu finansowania klubów sportowych. Obecny system utrudnia ni. in. ustalenie i zachowanie właściwych proporcji wydatków na poszczególne działy kultury fizycznej.“

Przypomnieć także przy tej okazji należy, iż w artykułach propagandowych przed posiedzeniem plenum GKKF domagano się „zgodnie“ i „powszechnie“ by nad klubami rozeigłano kontrolę Miejskie Rady Narodowe, który winny być wyłącznym źródłem z którego kluby miałyby otrzymać dotacje finansowe.

Wzmocnienie dyscypliny społecznej i finansowej w klubach i nad klubami będzie oczywiście poważnym ograniczeniem wolności w klubach. Tak jak zresztą na wszystkich innych odcinkach polskiego życia politycznego, kulturalnego czy społecznego.

W pierwszej kolejce o Puchar Davisa Polska spotyka się z Rumunią. Pierwsze spotkanie z Rumunami rozegrała Polska gdzieś przed 50 laty. Grał wówczas 18-letni Ignacy Tioczyński, przebywający obecnie w Edynburgu, gdzie jest trenerem w pewnym klubie tenisowym. Warszawski „Express Wieczorny“ przeprowadził krótką rozmowę z bratem Ignacego, również ongiś doskonałym tenisistą, Ksawerym Tioczyńskim, który powiedział reporterowi pisma warszawskiego: „Trzymam w ręku starą fotografię brata. Młodziutki, szczerpy chłopak, obok stoi postawny, sławny gracz rumuński Mishu. Fotografia po sensacyjnym zwycięstwie Polaka. Wygrał mecz 3:2. Tenisowy żółtodziób pokonał w dramatycznym, rozstrzygającym spotkaniu światowego przeciwnika. Rumun stracił nerwy. W pewnym momencie strzelił piłką w publiczność. W tamtych latach — mówi Ksawery — niespotykany wypadek. Gracze zachowywali się wówczas na korcie jak w salonie.“ W razie wygrania z Rumunią Polska spotyka się z zwycięzcą spotkania CSR — Niemcy zach.

Koszykarze warszawskiej Polonii weszli do ćwierćfinału Pucharu Europy, bijąc w Hali Gwardii w Warszawie Pantterit (Helsinki) 96:78 (44:33). W pierwszym spotkaniu Polacy wygrali wynikiem 88:84. Przeciwnikiem Polaków w ćwierćfinale będzie FC Barcelona.

W Urach (Niemcy zach.) odbyły się międzynarodowe zawody narciarskie o puchar Kurikkala. Konkurencja ta była po raz pierwszy zorganizowana w 1952 r. dla uczczenia fińskiego mistrza świata Kurikkala. Sławny ten zawodnik zdobył mistrzostwo świata w 1938 r. biegając w sztafecie fińskiej, w rok później zdobył mistrzostwo świata w Zakopanem w biegu na 18 km, a w 1941 r. w Cortinie w biegu na 50 km. W 1948 r. startował w biegu maratonskim na Olimpiadzie w Londynie zajmując 13 miejsce. Zmarł niespodziewanie w dwa lata później. W testamentie swoim napisał: „Jakkolwiek jest rzeczą piękną zdobywać sławę w walkach sportowych, to jednak ważniejszą rzeczą jest uzyskać wolność duszy.“

Puchar Kurikkala otrzymała ten kraj, który w ciągu 10 lat zdobył najwięcej zwycięstw drużynowych. Klasyfikuje się najszybszych 3 biegaczy w biegu na 15 km, dwie na lepsze biegaczki i juniorów na 10 km i sztafety. W dotychczasowych 8 zawodach o puchar najlepsze miejsce zajmują Włochy, które prawdopodobnie zdobył puchar.

W tym roku w biegu na 15 km i w sztafecie najlepsze miejsca zajęli Polacy

Kage

i Cześć. Niestety — żadne z tych państw nie należy do Związku Kurikkala Krajów Alpejskich i dlatego sukcesy Polaków nie liczą się o ten puchar. Sztafeta 4 x 10 km: 1. Polska (w składzie: Mateja, Gut-Misiaga, Rysula, Zelek) 2 g. 07,46 min. 2. Czechosłowacja 2 g. 10,46 min. 3. Włochy (które tym samym jeszcze bardziej zwiększyły swoje szanse na zdobycie pucharu), 4. Francja, 5. Włochy II. W biegu na 15 km startował Polak Furtak, który przez 2 godziny po biegu uchodził za zwycięzcę. Później okazało się, że sędziowie się pomylili i Furtak spadł na 7 miejsce, o 61 sekund za zwycięzcą. W tym biegu zwyciężył Hruby (CSR). 2. Cilik (CSR). 3. Mermet (Francja). W konkurencji pań na 7,5 km zwyciężyła Polka Biegun przed drugą Polką Czerniawską.

Ćwierćfinałowe spotkanie piłkarskie o Puchar Europy rozpoczęły się pierwszą sensacją. Mianowicie 4-krotny zdobywca Pucharu, sławny Real Madrid, przegrał z Nice (Francja) 2:3, mimo iż do przewy prowadził zdecydowanie 2:0. Obydwie bramki hiszpańskie były zasługą Węgry (obecnie obywatela hiszpańskiego) Puszkasa. Bohaterem spotkania był b. gracz luksemburski, Nureburg, Francuzi zdobyli jedyną bramkę z karnego. Rewanż odbędzie się 2 marca.

W innych meczach ćwierćfinałowych spotykają się: Eintracht Frankfurt (Niemcy zach.) — Wiener Sportklub, FC Barcelona — Wolverhampton i Sparta Rotterdam — Glasgow Rangers.

W Cortina d'Ampezzo odbyły się bobslejowe mistrzostwa świata. Po raz czwarty z rzędu tytuł mistrza świata parami zdobył Włoch Eugenio Monti z hamulcem Alvera. Trasa toru była długości 1.700 m z 16 zakrętami. Jej rekord wyniósł 1:18,46 min. (ustanowił go Włoch Zardini, który w tym roku zajął trzecie miejsce). Czas Montiego 1:19,05 min. Każda para musi trzykrotnie przejechać trasę. Mistrzostwa w czwórkach musiano odłożyć z powodu kiepskiej pogody: deszcze, brak śniegu.

W związku z światowymi mistrzostwami bobslejowymi należy przypomnieć, iż bobslejowej konkurencji nie będzie na Zimowych Igrzyskach w Squaw Valley. I to po raz pierwszy od 36 lat. Dlaczego? Bo prezydent Międzynarodowego Związku Bobslejowego, hr. de la Frégolière (Francja) nie zgłosił na czas tej konkurencji do Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego. Mimo to do bobsleju zgłosiło się 5 państw, choć sport ten uprawia się co najmniej w 12 państwach, w Polsce także. Wobec tego MKO skreślił tę konkurencję z programu, gdyż budowa toru — podjęta w spóźnionym terminie — byłaby zbyt kosztowna. I dlatego tegoroczne mistrzostwa świata w Cortinie d'Ampezzo miały swoją szczególną wagę.

W mistrzostwach Europy juniorów w bobsleju parami w St. Moritz na torze olimpijskim stracił życie 19-letni hamulcowy Peter Schäuplein z Niemiec zach. Kierujący saniami Horst Wagner wyszedł bez szwanku. Wypadek spowodowany został wywróceniem się sanii.

Włoch Amilcare Rossa został przewodniczącym Międzynarodowego Związku Bobslejowego. Mistrzostwa świata w 1961 roku rozegrane zostaną w Lake Placid (USA).

Amerkański kierowca Harry Blanchard zmarł w szpitalu w wyniku kontuzji odniesionych w czasie wyścigów samochodowych o Wielką Nagrodę Buenos Aires. Wyścig wygrali: Anglik Cliff Allison i Phil Hill (USA) na samochodzie marki Ferrari.

Wicemistrz olimpijski Derek Johnson (Anglia), kończący studia medyczne, zachorował na gruźlicę i przebywa w sanatorium. O starciu jego w Rzymie nie ma woi.

„Sunday Times“ donosi, iż odbywający się w Rzymie pod koniec stycznia diecezjalny synod postanowił m.in., iż księżom nie wolno chodzić do kin, teatrów i na „widowiska publiczne“. Rzecznik Watykanu miał wyjaśnić, iż pod „widowiskami publicznymi“ należy także rozumieć Igrzyska Olimpijskie. Wprawdzie postanowienie synodu odnosi się tylko do kapłanów parafii rzymskich, inni jednak kapłani (cudzoziemcy w Rzymie) będą musieli zastosować się do lokalnych zarządzeń kościelnych.

W XXIX Raidzie do Monte Carlo do ostatniej próby zakwalifikowała się jedynie jedna załoga polska, a mianowicie Weiner i Frank na samochodzie marki „Simca“, zajmując w ostatecznej klasyfikacji 44 miejsce. (p.h.)

— Forse brał i pozwalał przychodzić. I inni też brali. A żadnej tu dziewczyny gwałcić nie potrzebowaliśmy, bo nam same po dobroci udzielały. Że to z głodu zdychają, a myśmy im wałówki przynosili. Żeby mi oczy popękały, żeby z tego Dietdomu w życiu nie wyszedł, jeżeli lże.

Komendant wziął go za kołnier, potrząsnął parę razy. — Wiesz ty, co to znaczy takie oskarżenia składać?! Masz świadków na to, co gadasz?

— Świadców? Wszyscy wiedzą! I wychowawcy, i ciotka Simeona i dziewczęta. A tej nocy myśmy tu byli, ale nie z Ninką. Zabawialiśmy się z innymi dziewczętami.

— Zaraz zobaczymy. Jak się nazywają?

— Tamara i Sońka...

— Dobra! Zobaczymy, co one zaśpiewają.

Stasiowi przed oczami latały czarne plamy. Kolana miał z waty, w dołku ssało, zbierało się na mdłości. Komendant chodził po pokoju z założonymi do tyłu rękami, Chrapugin świdrował Stienkę ponurym spojrzeniem.

Nie czekali długo. Weszła Tamara i Sońka. Były blade i przerażone, podobnie jak uprzednio Zoja. Stały ze spuszczoneymi oczami, trzymając się za ręce. Za nimi wszedł Kostiak i zatrzymał się przy drzwiach. Chrapugin zbliżył się wolnym krokiem do dziewcząt, wziął Tamarę pod brodę, spojrzął w oczy.

— Będziecie odpowiadać na pytania towarzysza komendanta. Rozumiecie? I nie łgać — powiedział z naciskiem — bo będzie źle.

— Ten chłopak — komendant wskazał palcem na Stienkę — twierdzi, że wychowawcy dopuszczali go z koleżką do dziewcząt. Ze przychodzili nie raz. Prawda to?

— Nic takiego nie wiem... — szepnęła ledwie dosłyszalnym głosem dziewczyną.

— Tamaroczka! — krzyknął rozpaczliwie Stienka. — Jaki to nie wiesz?! Przecież spałaś ze mną tej nocy.

Najbliższy stojący milicjant osadził go w miejscu, kopnął i rzucił pod ścianę.

— A ty co powiesz? — zwrócił się komendant do Sońki. — Byłaś z nimi kiedykolwiek? Przychodzili do was?

Dziewczyna rozplakała się. Natychmiast zawtórowała jej Tamara. Stały, przytulone do siebie, zanosząc się od szlochów. Komendant przyglądał się uważnie.

— Słyszeliście, towarzyszu? — Chrapugin znowu rozłożył ramiona teatralnym gestem. — Złodziejaka bajki wymyśla, a dziewczęta w ogóle go na oczy nie widziały. I rozżaliły się, biedaczki, bo bardzo się z nieboszczyką lubiły. Kostiak, odprowadź je pod opiekę wychowawczyni. A z tymi bandytami — co zrobić każecie?

— Zamknijcie ich na razie w karcerze, a potem zobaczmy. Karcer zabezpieczony? — nie uciekną?

Chrapugin wy dobył z siebie ochryply śmiech.

— Nie obawiajcie się. Już ci odemnie nie uciekną!

— Zwłoki zabezpieczenie, dopóki lekarz nie przyjdzie. A ja jutro wrócę, śledztwo uzupełnię.

Karcer był ciemny, ciasny, bez żadnego łóżka, ani pryczy. Posadzka kamienna, cuchnący kibel w rogu. Kostiak zaprowadził chłopców, wepchnął do środka, rzucił na odchodnym: „Siedzieć mi jak myszy pod miotłą. Ani mru-mru! Zechciecie hałasować, mordy skuju na glanc”. Trzasnął zamek, zostali w całkowitej ciemności.

Już na bryczce komendant zwrócił się do starszego z milicjantów.

JÓZEF LOBODOWSKI

Droga powrotna

POWIEŚĆ

— A ty co myślisz, Siergieicz? Jasna dla ciebie sprawa? — Nie mogę wiedzieć, towarzyszu komendancie. Dziewczynki wydawały się jakby ździebko wystraszone.

— Acha! Mnie też wydawały się. Trzeba będzie sprawdzić, co ta samobójczyni robiła, zanim do Dietdomu się dostała. Coś mi po głowie chodzi, żeśmy tą Ninę Bachmiejewą od Kruczynichy kiedyś zabierali... Koniecznie trzeba sprawdzić. Bo jeśli... Taka, co już w zamutuzie była, wieść się nie będzie tylko dlatego, że ją dwóch huliganów zgwałciło. Jak myślisz? A o porządkach w tym Dietdomu też różnie ludzie opowiadają.

Zaciągnął się dymem papierosa.

— Popędzaj konie. Pora późna, na o... d nie zdązę. Tak mi się widzi, że będziemy mieli jutro pracowity dzień.

ROZDZIAŁ CZTERNASTY

NAWET nie zauważyli, że im nie przyniesiono obiadu. Byli zbyt podnieceni i na razie nie czuli głodu. Nasłuchiwali w zupełnej ciemności. Jeszcze jakiś czas trzaskały drzwi, tupot pospiesznych kroków na korytarzu, płacz i zmieszane głosy, dochodzące z dziewczynskiej połowy. Potem — martwa cisza.

— I co teraz? — szepnęła Stienka do ucha towarzyszowi.

— A to, że się przygotuj na mordobicie. A będzie nie wąskie. Zobaczysz, Chrapuga z Kostakiem kości nam połamią. Odciągną go w kącie przy samych drzwiach.

— Tu lepiej, kibel mniej cuchnie i spod drzwi trochę zawięwa.

— Tak zaraz połamać nie połamią. Słyszałeś przecież, co komendant powiedział, że jutro wróci. Śledztwo uzupełniać. Do tego czasu palcem nas nie ruszą.

— Do tego czasu... A potem sobie użyją podwójnie.

Machnął niechętnie ręką i oparł się plecami o ścianę. Stienka próbował go zagadywać, ale Staś zbywał wszystko półsłówkami. Kosooki zraził się. Trwali w ponurym milczeniu.

Otoczeni mrokiem i monotonną ciszą, niełatwo mogli sobie zdać sprawę z czasu. W niewielkiej celi było duszno, męczyło pragnienie. Minęło już chyba kilka godzin, gdy coś zachrobotało przy drzwiach. Staś zerwał się na równe nogi.

— Szczury, nie, tylko szczury!

Chrobot powtórzył się, a potem jakby postukiwanie palcami.

— Kto tam? — zawołał głośno chłopiec.

— Tss-ss... — odezwał się stłumiony głos. — Nie drzyj mordy, bo usłyszysz. To ja, Riabcew... Przyłóż ucho do szpary.

Między dolną listwą drzwi i podłogą była szpara, szerokości palca. Staś rzucił się plackiem i przywarł do progu.

— Słyszysz mnie?

— Słyszę...

30) — Barnaba chce się urwać w nocy i zanieść wiadomość twoim znajomkom. Ale nie wie, dokąd iść. Możesz podać adres?

— Niech idzie do Szury — szeptał gorączkowo chłopiec. — Do Szury. Nazwisko: Fomienko. Armawirski zaułek, pod szóstym. Od rogu Mariupolskiej trzeci dom. W ogrodzie... Niech nie zapomni... szósty numer...

Usłyszał ostrożnie oddalające się kroki. Stienka wczepił mu w ramię skurczone palce.

— A co nam Szurka pomoże?

— Głupiś! Ona nie pomoże, ale Griszcze da znać. Przez Ormian. Już będzie wiedziała, do kogo iść. A zresztą i tak Barnaba do nikogo innego by nie trafił.

Spierali się przez kilka minut, aż Stienka przyznał mu rację. Znowu miały godziny. Usłyszeli gong, wzywający na kolację, hałas przygotowań do apelu.

— Scierwa, nawet wody nie dali!

Łudzili się jeszcze, że sobie o nich przypomną. Nocna cisza objęła gmach, nikt nie przychodził. Czuwali, aż zmorzyło ich zmęczenie. Usnęli, skurczeni na twardej podłodze. Stasiowi śniła się stacja, stary Demidenko z szablą wzniesioną nad głową szarżował na czele sotni na uciekających bolszewików.

Grisza Aszwajanc miał ostatnie dwa dni bardzo zajęte. Musiał oporządzić starą melinę w sadach, poznosić resztkę brakujących statków, uporządkować spiżarnię. O zmierzchu przyszły, dźwigając szczerpe tłomoczki, Kławdja Aleksandrowna i Zina. Z wielką pychą pokazywał im nowe gospodarstwo. Miały swój własny, obszerny pokój, czystą pościel na łóżkach, nawet tatarski kilimek, zawieszony na ścianie, i bukiet kwiatów w nadtłuczonym flaconie. Bardzo się podobało.

Dopiero przy upitraszonej na prędce kolacji Aszwajanc wyjaśnił im powody nagłej, choć od dawna wyczekiwanej przeprowadzki. A że nie znały historii bosmana Awdotienki, musiał zacząć od początku.

Marynarz — jak wynikało z relacji — nie żył już od kilku dni. Gdy rany nieco podgoiły się i poczuł się silniejszy, postanowił uciekać. Wybrał chwilę, gdy zmieniała się warta. Ogłosił jednego z milicjantów uderzeniem pięści między oczy i byłby zdołał wyskoczyć przez okno, gdyby nie fatalny przypadek. Poła szpitalnego chałatu zaczepiła się o jakiś hak, Awdotienko szarpnął się, urwał połę, ale przy tym stracił równowagę i runął z piętra głową w dół. Podniesiono go umierającego, całego we krwi, skonał w kilkanaście minut później.

— Widzicie, kobiety — mówił sentencjonalnie Ormianin, zsuwając papachę na tył głowy — jak to przez wasze babskie nasienie najtęższy chłop może zginąć za bezdurno. Jakby się Stioпка z tamtą dziwą nie sprzął, to by żył po dziś dzień i siedział w melinie bezpiecznie. Teraz wiecie, dłaczego-m was przez tyle czasu tu nie sprowadzał. Bałem się, żeby się nie wygadał. A teraz już nie ma obawy. Nikt o niczym nie wie, sekret Awdotienko zabrał ze sobą. Może mu to będzie na tamtych świecie policzone, chociaż nie myślę, bo już komu, jak komu, ale marynarzowi siedzieć między świętymi i na bałające niewinnym anielicom przygrywać nie bardzo do twarzy. Już tam mój Stioпка z Lucyferem musi być za pan brat. Szkoda chłopca, ale co zrobić, sam głupio się narwał.

(Ciąg dalszy nastąpi)

LISTY DO REDAKCJI

DZIAŁACZE POWN WE FRANCJI

Szanowny Panie Redaktorze,

W numerze z dnia 28 stycznia przeczytałem wspomnienie pośmiertne, napisane przez b. szefa głównego POWN. Uważam, że dobrze jest niezapominać o tych, co zasłużyli sobie za życia na uznanie za pracę dla sprawy polskiej. Jako były łącznik w dowództwie podgrupy Północ, miałem okazję przy mych prawie codziennych wędrowkach po okręgach poznać wielu szefów okręgów, podokręgów i obwodów, do których nosiłem materiał, rozkazy itd. Poznałem ich twarodość, wytrwałość, samozaparcie się i odwagę. Kilku z nich już zmarło; szef główny POWN z pewnością musiał ich znać, gdyż przecież na jego wniosek otrzymali oni po uwolnieniu Francji odznaczenia wojskowe, polskie i francuskie.

I tak więc zmarł ś.p. Wawrzyniec Baran, prezes Centralnego Komitetu Walki z czasów okupacji, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi z mieczami. Zmarł Stanisław Felisiak, szef podokręgu Kruszwica, odznaczony Krzyżem Walecznych i francuskim Croix de Guerre. Zmarł Stanisław Ostojak, szef obwodu, długoletni po wojnie sekretarz POWN, odznaczony Krzyżem Zasługi z mieczami i francuskim Croix de Guerre. Zmarł Bolesław Regulski, szef placówki, który po uwolnieniu Francji zgłosił się ochotniczo do grupy wywiadowczej wojsk polskich, został zrzucony poza linię walki, przeprowadził wywiad na tyłach nieprzyjaciela, został pojmany i osadzony w obozie koncentracyjnym, skąd szczęśliwie wrócił; odznaczony był Krzyżem Walecznych i wielu innymi odznaczeniami polskimi i alianckimi.

O tych wszystkich zmarłych czytałem w polskiej prasie wspomnienia, ale pisa-

ne wyłącznie przez miejscowych byłych dowódców POWN i późniejszych działaczy społecznych, nigdy zaś przez byłego szefa głównego POWN. Toteż często się pytam samego siebie, a podobne pytania zadają sobie i inni członkowie POWN, czy tylko byli działacze TUR-u byli głównymi organizatorami POWN i czy tylko oni zasługują na uznanie byłego szefa głównego. Jak mnie bowiem jest wiadome, podziemny ruch oporu wśród polskich emigrantów we Francji powstał już w początkach roku 1941. Był już więc ten ruch na północy Francji dobrze zorganizowany, gdy — jak sam szef główny POWN w swych wspomnieniach pisze — wybraniec byłego szefa wstąpił do ruchu oporu, t.j. w ciągu roku 1942.

Wydaje mi się, że należy podkreślać zasługi byłych bojowników o wolność zupełnie niezależnie od tego, do jakiego ugrupowania politycznego należeli. Tak nakazuje sprawiedliwość.

Łączę wyrazy poważania

„Stefan“

(były łącznik podgrupy „Północ“)

Harnes, 3 lutego 1960.

STANOWISKO STRONNICTWA PRACY

Szanowny Panie Redaktorze,

Wobec rozgłosu, jakiego nabrało oświadczenie p. J. Żywiny w T.R.J.N. z dnia 19 grudnia ub. r., pragnę stwierdzić, że:

1. większość członków, którzy z ramienia S.P. weszli do Tymczasowej Rady Jedności Narodowej, uważa nadal za ważne te postanowienia Aktu Zjednoczenia, które wywodzą się z koncepcji „państwa na wygnaniu“;

2. również członkowie Stronnictwa Pracy, nie zasiadający w T.R.J.N., lecz

zrzeszeni w kolach Stronnictwa Pracy, w znacznej większości nie solidaryzują się z deklaracją p. Żywiny, o której zresztą nie byli poinformowani.

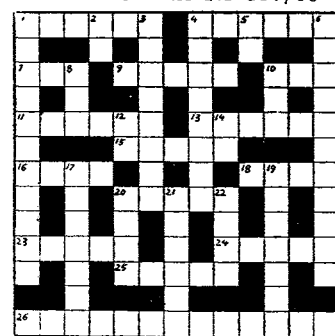
Zachodzi konieczność powyższego oświadczenia ze względu na pewne niedomówienia w artykułach, ogłoszonych w „Orle Białym“ z dn. 31.12.59, 7.1.60 i 14.1.60, odnośnie stanowiska Stronnictwa Pracy na posiedzeniu T.R.J.N. w związku z wystąpieniami p. J. Żywiny.

Proszę przyjąć wyrazy głębokiego szacunku

Daniel Błach

prezes Koła Stronnictwa Pracy Kensington w Londynie.

KRZYŻÓWKA Nr 357/60



Znaczenie wyrazów

Poziome: 1) wesolo z nim mija czas; 4) harcerek lub niebieski; 7) pod jednym względem podobny do pomidora, ale musi być ugotowany; 9) drobne żyjątko (wspak); 10) kwiat; 11) bywają takie potrawy; 13) pomocnik leśnika (wspak); 15) materiał; 16) jest w Polsce Stary i Nowy; 18) miejscowość pod Krakowem; 20) ryba w sznurze; 23) trzęsie; 24) nawet w Paryżu nie da się przerobić; 25) był nim również Atlas, który trzymał na barkach firmament niebieski; 26) zasłużył się dla Polski i Litwy przed wiekami.

Pionowe: 1) jego wspaniały namiot stał się lupem polskiego króla (dwa słowa); 2) i 5) jeśli niemiecki, to blaźństwo, mówi przysłowie; 3) jeden z belwederzyków; 4) wybitny kanclerz polski, który powiedział, że król panuje, ale nie rządzi; 6) postąpiwał się nią Pan Jezus, gdy pouczał lud; 8) mały, ale żwawy; 10) Niobe była jego symbolem w starożytności; 12) skrót; 14) skrót w dokumentacji; 17) postać z „Balladyny“ (wspak); 19) czyżby dziedzictwo izraelskie, czy tylko miejscowość pod Lwowem?; 20) kamień półszlachetny; 21) uzał się za niego Mickiewicz (wspak); 22) papier, wielki spotecznik.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Nr 348/59

Poziome: 2) Berezwezc, 7) limfa, 8) salwa (wspak), 9) klejnot, 12) Don (wspak), 14) oni, 15) tykwa, 16) i 17) Achilles, 20) Hrabia, 22) Somali, 23) Duka (wspak), 24) Michał Rajceki.

Pionowe: 1) Kallenbach, 3) kuflę (wspak), 4) zabijaka, 5) chwata, 6) Ossoliński, 10) i 11) Latona, 13) zachód (wspak), 14) Orlean, 18) wiara, 19) bodaj, 21) la (wspak), 22) su.

TAZAB

NAJWIĘKSZY
DOM WYSYŁKOWY
Tazab House, 22 Roland Gdns.
London, S. W. 7., tel. FRE 3175.

Korzystne PRZELICZENIE oraz wydatna POMOC dla rodziny. Towar modny i poszukiwany na rynku krajowym w obecnym sezonie

KOLOROWE POŃCZOCHY — crepe-nylon, długie
Kolory: czarny, szafirowy, czerwony i zielony
Dwie pary 24/-

TIUL NYLONOWY — na welony, halki i suknie
Kolory: biały, różowy i niebieski
6 jardów podwójnej szerokości 34/-
24 jardy podwójnej szerokości 106/-
Cena w kraju około 200 zł. za jard — Cło około 17 zł. od yarda

SWETERKI „DUKE“ — polo — i „V-neck“, 3 4 rękawy
Kolory: różne. Wymiary: średnie, duże (O.S.)
4 sztuki 36/-
6 sztuk 50/-
24 sztuki 175/- ... 208/-

ANGLIA I FRANCJA...

(Dokończenie ze str. 1)
powanych, zmniejszy uzbrojenie atomowe itd. To się oczywiście nie sprawdziło. Natomiast w deklaracji politycznej ogłoszonej w Moskwie w dniu 5 lutego powtórzone dokładnie wszystkie dotychczasowe postulaty sowieckie w sprawie Niemiec i Berlina wraz z groźbą zawarcia odrębnego traktatu pokojowego z Niemcami Wschodnimi, o ile Zachód nie przystanie na podpisanie traktatu pokojowego z obu „państwami” niemieckimi.

Wszystkie zatem umizgi do Chruszczowa, organizowane dla niego przyjęcia i festyny w krajach zachodnich w ciągu roku ubiegłego, narady w Camp David itd. nie zdały się absolutnie na nic.

Rosja Sow. stoi niezmiennie w sprawie niemieckiej i berlińskiej związanej z jej polityką odnośnie Europy, na stanowisku ultimatum z listopada 1958 r. Prawda — mówi się — że nie przemawia obecnie językiem ultimatum. Przemawia jednak językiem gróźb. Formę ultimatum stosuje nadal wierny satelita Chruszczowa, Ulbricht. Zagroził on, że zwróci się do rządu sowieckiego o zaopatrzenie w broń rakietową armii wschodnich Niemiec, o ile w ciągu dni 14 rząd zachodnich Niemiec nie przystąpi do usuwania baz rakietowych na swoim terenie!

W tych warunkach wizyta prez. Włoch Gronchi'ego w Moskwie budzi dziś już znacznie mniejsze zainteresowanie, jako daremny trud i zmarnowany wysiłek głowy państwa słonecznej Italii. Chruszczow zbyt wzięte gości włoskich kpinami, obalając wszystkie zasady protokołu. Nie licząc się z tym, że ma do czynienia z głową państwa włoskiego zapromował w skandalicznym, nieprzewidywanym przemówieniu w ambasadzie włoskiej prez. Gronchi'emu i min. Pelli przystąpienie do partii komunistycznej! Nie ukrywał przy tym, że Rosja nie zmienia zdania w sprawie Berlina i Niemiec. Ale w takim razie w jakim celu odbędzie się podróż Chruszczowa do Francji?

DO TEJ TAKTYKI niezmiennych politycznych oświadczeń sowieckich dołączyło się drażniące prowokowanie przez nią Stanów Zjednoczonych. Po wybuchach sowieckich pocisków rakietowych na Pacyfiku nastąpił przyjazd Mikołajowa na Kubę, gdzie — co prawda wśród tajemniczych strzałów — dokonał on otwarcia nie tylko wystawy sowieckiej, ale i czynnej polityki Rosji w kraju położonym tuż pod bokiem Stanów Zjednoczonych. Rozciągnął on nad Kubę

STANOWISKO KLUBU P.P.S.

W pewnym wychodzącym w Londynie tygodniku pojawiła się wiadomość, że p. Alfred Urbański, przewodniczący klubu PPS w TRJN, został przez CKZ PPS zawieszony w prawach członka PPS, a sprawa jego została skierowana do sądu partyjnego z wnioskiem o wykluczenie z partii. Jak się dowiadujemy, klub PPS po zapoznaniu się z powyższą uchwałą CKZ na swym posiedzeniu w dniu 25 stycznia br. postanowił jednomyślną uchwałą wyrazić swą całkowitą solidarność z p. Urbańskim, a w szczególności z jego wyjaśnieniem, opublikowanym w „Orle Białym” z dnia 14 stycznia br.

coś w rodzaju sowieckiego „protektoratu”, albowiem dowodził, że niedawna rewolucja dokonana przez Fidel Castro będzie miała zapewnioną „opiekę” w Rosji Sow.

Nic dziwnego, że w opinii amerykańskiej pod wpływem tych faktów budzą się poważne wątpliwości, czy warto będzie tracić czas na zapowiedzianą na maj konferencję „na szczytach” z Chruszczowem? Również w Stanach Zjed. potężnie prąd opinii, domagającej się zwiększenia wydatków na zbrojenia, a zwłaszcza na broń rakietową. Już nie tylko wyżsi dowódcy i generałowie poszczególnych broni, nie tylko tacy publicyści jak Alsop.

GŁOSY PRASY

PROPAGANDA TURYSTYCZNA W KRAJU

W warszawskim „Słowie Powszechnym” ukazał się artykuł pióra Adama Kossowskiego p.t. „Come to Poland a w Polsce?” w którym autor przedstawia w jaki sposób przeprowadza się zagranicą propagandę turystyczną do Polski. W ogłoszeniach np. w pewnym nowojorskim biurze podróży obiecuje się złote góry, gdy rzeczywistość wygląda zupełnie inaczej.

Tak np. zachęca się myśliwych do przyjazdu do Polski na polowanie. A tymczasem okazuje się, że „ceny odstrzału zwierzyzny” są „zupełnie nieskoordynowane z cennikami innych krajów; np. odstrzał sarny kosztuje cztery razy drożej niż w USA, inne ceny są znowu niższe. Warto by ten cennik zrewidować tak, aby nie odbiegał zbyt od cen światowych — pisze Kossowski. Bo zapalony myśliwy chętnie wyda 1,000 dol. na podróż do Polski, ale nie zechce przepłacić za odstrzał; raczej odwiedzi Polskę, a na polowanie pojedzie do... Czechosłowacji”.

A dalej czytamy:

„Druga sprawa: wypożyczanie samochodów bez szofera. Ciągnie się to

ale nawet ostatnio zwolennik porozumienia z Sowietami, Lipmann, wystąpił z artykułem dowodzącym o przewadze sowieckiej w tej dziedzinie broni i o szybszym od amerykańskiego tempie sowieckiego postępu w zakresie uzbrojenia.

Zwrócił on uwagę, że taktyka dawania społeczeństwu amerykańskiemu prosków uspokajających byłaby w tych warunkach bardzo niebezpieczna.

Prez. Eisenhower jest w tym szczęśliwym położeniu, nie tak jak przywódcy mocarstw wschodnich przed drugą wojną światową, że ma do czynienia ze społeczeństwem, które domaga się nie oszczędzania na zbrojeniach, ale przeciwnie, poświęcania na nie znacznie wyższych sum. R. P.

już od trzech lat. Wreszcie niedawno ogłoszono w prasie amerykańskiej, że można w Polsce wypożyczać samochody bez szofera”. Okazało się jednak, że „wiadomość jest przedczesna, bo ktoś czegoś jeszcze nie zatwierdził i nie wiadomo kiedy zatwierdzi. Obecnie można wypożyczać tylko samochody z szoferem. Do kosztów wypożyczenia, ubezpieczenia, benzyny, dochodzą jeszcze diety dla szofera, a w praktyce także utrzymanie go w podróży. Przy tym szofer wydaje się tym ludzikiem, otrząskanym z kierownicą od lat — dodatkiem i niepotrzebnym, i kosztownym, i niewygodnym. Więc kilka już osób wołało pojechać samochodem od znanego na całym świecie Hertza, z jego bazy wiedeńskiej, płacąc po 90 dolarów za dostarczenie i odebranie wozu w Krakowie”.

Oczywiście! W takiej podróży po Polsce wypożyczony „szofer” jest dodatkiem co najmniej „niewygodnym”, zwłaszcza dla cudzoziemców. Jest nadto „dodatkiem” celowo podświadomym przez te czynniki, które chciałby wiedzieć gdzie, kiedy i z kim taki turysta gawędził i czym się specjalnie interesował.

KACETOWCY W WALCE O ODSZKODOWANIE

W dniu 20 stycznia odbyła się w Bonn w gmachu Bundestagu konferencja w sprawie odszkodowań dla b. polskich kacetowców jak i innych uchodźców, pozostających na Zachodzie. W konferencji tej pod przewodnictwem prezesa Komisji odszkodowawczej Bundestagu posła Frenzel wzięli udział ze strony polskiej prezes centralnego Komitetu Polskiego w Velbert Kazimierz Odrobny oraz przewodniczący Komisji prawnej mec. M. Chmielewski i mec. Mikołajewski.

W dniu 17 lutego odbędzie się drugie kolejne zebranie Komitetu Technicznego, który wybrany został na ostatnim Kongresie ruchów oporu w Hadze, poświęcone specjalnie zagadnieniom najbardziej poszkodowanych b. więźniów tzw. „narodowo-prześladowanych”.

Przewodniczący tego Komitetu pos. Frenzel zaprosił na to zebranie również przedstawicieli urzędu spraw zagranicznych i związkowego ministerstwa finansów w Bonn. Poseł Frenzel wystąpił ponadto z żądaniem, by minister finansów przygotował projekty wyrównania odszkodowań za pobyt w obozach i więzieniach dla tzw. „narodowo-prześladowanych”, których niemiecka ustawa odszkodowawcza potraktowała w sposób wysoce krzywdzący i zupełnie odmiennie od

prześladowanych z powodu rasy, religii i światopoglądu.

W konferencji tej wezmą udział przedstawiciele państw, należących do Komisji międzynarodowej ruchów oporu; ze strony związków polskich — mec. Chmielewski z Londynu, jako przewodniczący Komisji Prawnej.

Wobec trudności zmiany ustawy odszkodowawczej — wedle oświadczeń niemieckich — wysuwany jest projekt utworzenia specjalnego funduszu wyrównawczego do dyspozycji Wysokiego Komisarza dla spraw uchodźców z udziałem delegatów związków zainteresowanych.

Wobec konieczności przedstawienia w tej sytuacji ścisłych danych i ewidencji b. kacetowców i więźniów polskich, żyjących w krajach wolnego świata. Centralny Komitet Polskich Związków i Zespołów b. więźniów niemieckich i obozów koncentracyjnych w wolnym świecie, urzędujący w Velbert (Niemcy), zwrócił się do wszystkich związków polskich z apelem: o możliwie rychły zwrot rozesłanych nowych formularzy ewidencyjnych.

Arkusze ewidencyjne są do nabycia we wszystkich związkach polskich. Związek polski w Londynie zwraca się do wszystkich swych członków o podanie aktualnych adresów dla przesłania formularzy.

KRONIKA TYGODNIA

3 lutego
Premier Macmillan przemawiając w parlamencie Unii Południowo-Afrykańskiej powiedział, iż W. Brytania nie będzie popierała polityki nienawiści rasowej prowadzonej przez rząd Unii.

Prezydent Eisenhower oświadczył na konferencji prasowej, iż Stany Zjedn. zamierzają zliberalizować przepisy o dostarczaniu broni atomowej sojusznikom.

Kancelarz Adenauer wybiera się w połowie marca br. z wizytą oficjalną do USA. Szesciu biskupów Republiki Dominikańskiej zażądało od gen. Trujillo przywrócenia wolności i praw ludzkich obywatelom republiki.

Senat francuski zatwierdził prawa nadzwyczajne uchwalone poprzednio przez Zgromadzenie Narodowe dla rządu na okres jednego roku 225 głosami przeciw 39 i 18 wstrzymującym się.

4 lutego

W Moskwie osiem państw komunistycznych należących do tzw. Paktu Warszawskiego wydało deklarację, w której stwierdza się, iż nadchodząca konferencja „na szczytach” winna być punktem zwrotnym w stosunkach między Wschodem i Zachodem. Deklaracja domaga się, by na porządku dziennym znajdowały się następujące sprawy: powszechne i kontrolowane rozbrojenie, traktat pokojowy z Niemcami łącznie z utworzeniem wolnego miasta Berlina, zniesienie doświadczeń atomowych, wzajemne stosunki między Wschodem i Zachodem.

Z 15 skrajnie nacjonalistycznych organizacji w Algierii pięć zostało rozwiązanych przez Delegata Generalnego p. Delouvrier.

5 lutego

Francuska Rada Ministrów wysłała do Algierii 3 ministrów: sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i sił zbrojnych dla zbadania, jakie zarządzenia winny być przedsięwzięte dla uporządkowania sytuacji w Algierii.

W rządzie francuskim przeprowadzone zostały pewne zmiany. M.in. odszedł p.

NOWE POCIĄGI MIĘDZYNARODOWE PRZEZ POLSKĘ

Od maja 1960 roku — jak podał warszawski „Express Wieczorny” — będzie kursował pociąg międzynarodowy „Express Karpaty”, łączący Warszawę z Bukaresztem przez Przemysł, Łwów, Stanisławów i Czerniowce. Wprowadzenie tego pociągu skróciło na trasie Warszawa—Bukareszt o przeszło 400 kilometrów, a czas jazdy w porównaniu z dotychczasowym o przeszło 12 godzin. Zamierza się również wprowadzić nowe połączenie Wielkiej Brytanii, Holandii, Belgii, Francji przez Niemcy Zachodnie (Kolonja), Polskę (Warszawa—Gdańsk) ze Związkiem Radzieckim (Moskwa). W okresie letnim przewiduje się uruchomienie pociągu turystycznego na trasie Berlin—Brześć—Moskwa przez Warszawę.

Inny dziennik warszawski, „Słowo Powszechne” podał, że na europejskiej konferencji kolejowej, która odbyła się „ostatnio” w Wiedniu, ustalono wprowadzić bezpośrednie połączenie kolejowe Moskwa—Hook van Holland przez Warszawę, Berlin i Paryż. „Przewidziano również wprowadzenie pociągu z Warszawy przez Lipsk do Frankfurtu nad Menem i Paryża”. (FEC)

Formularze ewidencyjne muszą być możliwie najprędzej przesłane do Centralnego Związku w Niemczech.

Centralny Komitet Polskich Związków w Velbert przesłał do prasy całego świata protest przeciw akcji antysemickiej w Niemczech.

W zakończeniu protestu Zarząd Centralnego Komitetu podkreśla, że „najwyższą czujność N.R.F. jest nie tylko nakazem mądrości politycznej, ale również instynktem samozachowawczym budującej się demokracji w Niemczech.”

Sousteile, b. minister ula Sahary i spraw atomowych, oddany zwolennik gen. de Gaulle'a.

Z centralnego rządu syryjskiego ustąpiło 3 ministrów syryjskich.

W katastrofie lotniczej w Boliwii zginęło 58 osób.

W czasie otwarcia wystawy sowieckiej w Hawanie (Kuba) przez wicepremiera ZSRR Mikołajowa doszło do strzelaniny. Aresztowano kilkadziesiąt osób.

6 lutego

W Berlinie zach. aresztowano 13 policjantów, szpiegujących od 6 lat dla Niemiec wschodnich. W sumie w aferze tej zamieszanych jest co najmniej 200 policjantów.

Dwaj Niemcy, 25-letni Strunk i 25-letni Schoenen, którzy w noc wigilijną nasmarowali swastyki na murach synagogi w Kolonii, skazani zostali przez sąd w Kolonii na 14 i 10 miesięcy więzienia.

7 lutego

W związku z żądaniem Tunezji ewakuowania portu Bizerty przez wojska francuskie wszczęte zostały oficjalne rozmowy między rządami Francji i Tunezji w tej sprawie.

Trzej ministrowie francuscy, którzy wyjechali do Algieru dla zapoznania się na miejscu z sytuacją, powrócili do Paryża.

Prez. Włoch Gronchi przybył z oficjalną wizytą do Moskwy.

8 lutego

Wszystkie partie należące do Bundestagu wezwane zostały do poparcia deklaracji w sprawie Berlina w czasie debaty n.t. polityki zagranicznej Niemiec zach. Deklaracja chadeków sprzeciwia się zmianie statutu Berlina i zapowiada zgłoszenie weta ze strony Niemiec zach. w wypadku, gdyby 4 mocarstwa osiągnęły porozumienie w tej sprawie. Takie stanowisko — jak pisze prasa brytyjska — może być kłopotliwe dla sojuszników Niemiec zach. w przyszłych rozmowach z ZSRR.

W Belgradzie szereg wybitnych działaczy katolickich oraz 7 księży skazanych zostało na więzienie od 2 i pół do 7 lat za „wrogą działalność” i szereg „skrajnego nacjonalizmu chorwackiego”.

Prez. Tunezji, Bourgiba, wyraził w przemówieniu radiowym nadzieję, iż sprawa stacjonowania wojsk francuskich w porcie Bizerta zalatwiona będzie w pokojowych rokowaniach.

9 lutego

Związki zawodowe kolejarzy brytyjskich zapowiedziały strajk generalny w całej Anglii z dniem 15 bm.

Znajdujący się od szeregu lat pod aresztem domowym 80-letni Prymas Jugosławii, kardynał Stepanic, zachorował poważnie na zapalenie płuc.

Władze francuskie przygotowały 16 aktów oskarżenia przeciwko winnym ostatnich zamieszek w Algierze. Niektórzy z oskarżonych zdolali się ukryć. Aresztowany został również dowódca oddziałów rezerwowych w Algierze. Prokurator generalny w Algierze zapowiedział, iż prawo musi być przywrócone w całym kraju.

Premier Iraku, gen Kassem, powiedział na zjeździe związków zawodowych, iż „Palestyna będzie uwolniona” i że Irak gotów jest pomóc przyszej republiki palestyńskiej „pieniędzmi, bronią i walką”.

W Lahore rozpoczęły się obrady Organizacji Traktatu Południowo-Wschodnio-Azjatyckiego (SEATO), przy czym przedmiotem obrad jest podziemna działalność komunistów wśród państw należących do traktatu.

SZYBKO I TANIO!

Biułetyny, ulotki reklamowe, druki jedno i wielobarwne wykonują

ZAKŁADY GRAFICZNE GRYF Printers (H.C.) Ltd.

169-171, Battersea Church Road London, S.W.11 Tel. Bar. 0879

CENA EGZEMPLARZA: w W. Brytanii 1/3 sh. — w Francji 75 fr. fr. — w Austrii 1.50 Sch. — w Belgii 7 fr. b. — w Holandii 60 cent. — w Niemczech 60 Pf. — w Portugalii 3 esc. — w Szwecji 90 öre — we Włoszech 60 lir. — w Australii 1 sh. 9d. — w Argentynie \$0.20 (w przeliczeniu) — w Kanadzie 20 cent. — w Stanach Zjedn. 20 cent. — w Szwajcarii 60 rp.

PRENUMERATA (opłata za przesyłkę lotniczą wg taryfy, płatna z góry).
Zamówienia i należności przysyłają: W W. Brytanii: „Gryf”-Publications Ltd., 169-171, Battersea Church Rd., London, S.W.11; miesięcznie 6/-, kwartalnie 16/6, rocznie £3.0.0; zmiana adresu 1s. — W Belgii: miesięcznie: frb. 25, kwartalnie frb. 75; Mrs. J. Korab-Brzozowska-Csaky — 19, Square Sainctelette, app. 2, Bruxelles; wpłacać na rachunek poczt.: J. Korab-Brzozowska-Csaky, nr 7315.20, podając swój dokładny adres. — W FRANCJI: franków franc.: kwartalnie 800, rocznie 2.800; Adm.: „Syrena”, 20, rue Legendre, Paris 17, Konto poczt. Edit. ELKA-Paris 5507-30; „Libella” Librairie, 12, rue St. Louis en l’Île, Paris IV, nr konta poczt. Paris ce 565150. Francja Północna: inż. Eugeniusz Tuszewski, 107, rue Royale, Lille (Nord), tel. 558-50. Dep. Bouches-du-Rhône, Var, Vaucluse: Stefan Herodyski, Ecole des Filles, La Penne sur Huveaune (Bouches-du-Rhône). — W HOLLANDII: mies. fl. 2.00, kwart. 5.50; wpłacać przez poczt.: Fr. Malecki, Tuipenlaan 17, Lindenheuvel, Geleen (L.). — W NIEMCZECH: Stanisław Mikiewicz, (13b) München 45, Gablonzerstrasse 7/1. — W NORWEGII: koron mies. 4, kwart. 10, rocznie 36; Narvesens Kiosk Kompanii, Post-box 115, Oslo. — W PORTUGALII: kwart. 25, rocznie 120 esc.; A. Zieliński, Lisboa Central Caixa Postal Nr 110 — W SZWAJCARII: fr. szw. mies. 2.00, kwart. 5.50; Maria Wasung, 6 rue des Lilas, Genève i Janusz Rakowski, Mainaustr. 28, Zurich. — W SZWECJI: koron: mies. 3.60, kwart. 10, rocznie 36; Polski Komitet Pomocy Jungergatan 30/II Stockholm. — W WŁOSZECH: lirów: kwart. 700; W. Zahorski, Associazione Combatt. Polacchi Via Licia 19-9, Roma; należność wpłacać przekazem poczt.: W ARGENTynie: prenumerata roczna \$ 8.00 (w przeliczeniu); Tadeusz Dabrowski, „Libreria Polaca”, Serrano 2076, Buenos Aires. — W BRAZylii: półrocznie \$ 4.00, rocznie \$ 8.00; Z. Kietlińska, Av. Batel 1514, Curitiba Parana. — W AUSTRALII: „Vistula” (Australia) Pty. Ltd., Dakings House, Rawson Place, Sydney; „Spolem”, 64 Tapleys Hill Rd., Royal Park, Adelaide, S. A.; kwart. £1.0.0, rocznie £3.15.0A. — W KANADzie: rocznie \$8.00; „Gryf”, Londyn. — W PŁD. AFRYCE: kwartalnie 16/6, rocznie 60/-; Prenumerata przysyłają bezpośrednio „Gryf” Publication Ltd. — W STANACH ZJEDNOCZONYCH: Prenumerata kwartalna — \$ 2.10, półroczna — \$ 4.00; Przedstawicielstwa: L. Dudarew-Ossetyński, „Wilno”, 28471 Ventura Boulevard, Agoura P. O. Box 113, California; „Gryf”, W. Bieńkowski, 296, Sheridan Ave., Albany N. Y., Polish American Book Co. 1136 Milwaukee Ave., Chicago 22, Ill., „Księgarnia Ludowa” J. Zukowski 5347, Chene St., Detroit 11, Mich.